Aleksandra Mirosław mistrzynią olimpijską. Aleksandra Kałucka brązową medalistką **str. 15**

FOT. ADAM WARŻAWA / PAP

Przeszło sto lat temu siali terror. Napadali na pociągi i zabijali żandarmów w imię „cierpiącego ludu". **STR. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

140 LAT

Ukazuje się od 1884 roku

Czwartek, 8.08.2024

Wydanie A B C D E
Nr 184 (26.748)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

Świadczenia. Renta wdowia ma być wypłacana od lipca 2025 roku **str. 6**

Przepisy. Zastrzeżony PESEL może sprawić kłopoty w urzędach **str. 6**

Kopenhaga. Polak skazany za napaść na premier Danii **str. 8**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

ŁÓDŹ TAKI POCHÓWEK JEST DUŻO TAŃSZY OD TRADYCYJNEGO

Las pamięci, czyli eko-cmentarz

Matylda Witkowska
Łódź

Od jutra na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi można będzie chować zmarłych w tzw. lesie pamięci. To wydzielona część lasu z polaną, na której nie ma tradycyjnych nagrobków ani kolumbariów. Prochy składane są do ziemi w szybko rozkładających się urnach.

Pod względem formalnym łódzki las pamięci jest wspólną mogiłą. Jest częścią cmentarza z ogrodzeniem i tablicą pamiątkową. Pojemniki z prochami podczas pogrzebu wkłada się do wykopanych na 70 cm dołów i zakopuje. Po roku po urnie nie powinno być już śladu i w tym samym miejscu można pochować kogoś innego. Zmarłych upamiętnić może tabliczka o wymiarach karty kredytowej, ale nie jest to obowiązkowe. Jest też wpis do księgi cmentarnej i pokwitowanie.

Łódzki las pamięci to pierwsze takie miejsce w regionie. Na razie przeznaczono na niego 36 mkw. - Sprawdzamy, jakie będzie zainteresowanie. W razie potrzeby możemy ten teren powiększyć - informuje Tomasz Łebkowski z Zarządu Zieleni Miejskiej w Łodzi.

Na razie wygląda na to, że pomysł się przyjmie. Pierwszy pogrzeb zaplanowano już na piątek (9 sierpnia) - pierwszy dzień po otwarciu tego miejsca. Na polanie spoczną prochy kobiety.

Za pochówek cmentarz pobiera opłatę 500 zł. To dużo mniej niż przy tradycyjnym grobie ziemnym, który kosztuje 1,6 tys. zł. Przy pochówku w lesie pamięci odpada też koszt stawiania nagrobka, który zwykle kosztuje kilka tysięcy złotych. Ponieważ szybko chowane są kolejne osoby, odpada opłata za przedłużenie grobu, która przy ul. Szczecińskiej wynosi 1,4 tys. zł na 20 lat.

Etnolożka Monika Stasiak z fundacji Na Progu, która zajmuje się świeckimi ceremoniami, podkreśla, że takie miejsca trafiają w potrzeby pewnej grupy osób. - Ludzie chcą być pochowani w otoczeniu przyrody i chcą odwiedzać zmarłych w takich miejscach, a nie pośród granitów i marmurów - mówi Monika Stasiak.

FOT. UML

Pierwszy w regionie las pamięci urządzono na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi

Jej zdaniem, potrzebne są kolejne rozwiązania, np. znane w Czechach tzw. łąki rozproszenia, na których można rozsypać prochy. W Polsce też są osoby, które chciałoby rozsypać prochy zmarłych w pięknym miejscu, jednak przepisy na to nie pozwalają.

- Lasy pamięci to krok w dobrym kierunku, jednak przed nami jest jeszcze długa droga. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych jest bardzo archaiczna - uważa Monika Stasiak.

Pogrzeb w lesie pamięci nie musi być świecki. Dlatego z kwestią pochówku w lesie pamięci będą musieli zmierzyć się łódzcy księża. Powinni się zgodzić, bo przy zamawianiu katolickiego pogrzebu liczy się nie rodzaj urny ani obecność nagrobka, ale wiara osoby zmarłej.

Michał Pietrasik, inspektor ds. cmentarzy w Archidiecezji Łódzkiej podkreśla, że nie ma przeciwwskazań do pobłogosławienia grobu na terenie lasu pamięci. - Chowamy zmarłych nie tylko na cmentarzach katolickich, ale też na cmentarzach komunalnych i należących do innych wyznań. Miejsce pochówku musi jednak znajdować się na cmentarzu, bo obowiązują nas polskie przepisy - podkreśla.

Lasy pamięci to wciąż w Polsce nowość, choć pojawiają się powoli w dużych miastach. W Poznaniu pierwszy las pamięci wyznaczono w 2022 r., w ciągu roku pochowano tam kilkanaście osób i utworzono podobny na kolejnym cmentarzu.

FOT. HAWA

KULTURA

Aktorzy łódzkich scen, w tym Teatru Nowego, z niepewnością patrzą w przyszłość str. 2

ZDUŃSKA WOLA

17-latek podpalał dla żartu. Grozi mu 5 lat więzienia

Policjanci zatrzymali 17-letniego mieszkańca Zduńskiej Woli. Chłopak usłyszał zarzuty spowodowania dwóch pożarów. Straty? 40 tys. zł. Nastolatek zeznał, że podpalał budynki... dla żartu.

- Podczas wstępnej rozmowy z policjantami przyznał się do podpaleń. Jak stwierdził, zrobił to spontanicznie, dla żartu, nie myślał o konsekwencjach. Niebawem, będzie odpowiadał za swoje postępowanie przed sądem. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje sierż. sztab. Katarzyna Biniaszczyk z Komendy Powiatowej Policji w Zduńskiej Woli.

Po raz pierwszy nieletni piroman wkroczył do akcji 22 lipca w Maciejowie. Spalił drewnianą szopę, opony, narzędzia i materiały budowlane.

Więcej na str. 4

Kultura. Projekt „Wodecki Twist" na Letniej Akademii Jazzu w klubie Wytwórnia **str. 2**

Łódź. Prześladowany przez władze PRL strażak po latach doczekał się sprawiedliwości **str. 3**

Kierowca bmw, który 4 lata ukrywał się za granicą, jutro w Łodzi usłyszy zarzuty. Grozi mu do 12 lat więzienia **str. 3**

Łódź. Mieszkańcy bloków na Widzewie boją się, że może dojść do tragedii. Dlaczego? **str. 4**

eprasa.pl 672399b9dc

Jutro w naszej gazecie
PULS

- Staszek Karpiel-Bułecka: Moje serce bije najswobodniej w Zakopanem
- Historia sporu Polki i Ukraińca o dziecko

AUTOPROMOCJA 0010990256

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Łódzki **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Koncert, który odbędzie się w łódzkim klubie Wytwórnia, upamiętnia wyjątkowego Zbigniewa Wodeckiego

Projekt „Wodecki Twist" na Letniej Akademii Jazzu w klubie Wytwórnia

Dariusz Pawłowski
Kultura

Trwa 17. Letnia Akademia Jazzu w łódzkim klubie Wytwórnia. Dzisiaj od godz. 19 zostanie zaprezentowany projekt „Wodecki Twist".

Wodecki Twist to przedsięwzięcie zrealizowane pod kierownictwem muzycznym Tomasza Szymusia. Podczas koncertu wystąpią znani i cenieni polscy artyści: Anna Maria Jopek, Ania Rusowicz, Alicja Majewska, Wiktor Dyduła, Wiktor Waligóra, Włodzimierz Korcz, którzy wykonają utwory Zbigniewa Wodeckiego w specjalnie przygotowanych, czasem zaskakujących aranżacjach.

Jak podkreślają pomysłodawcy projektu, założeniem Wodecki Twist jest nie tylko przypomnienie wspaniałej i bogatej twórczości legendarnego muzyka i wokalisty – Zbigniewa Wodeckiego, ale także „łączenie stylów muzycznych, miejsc, artystów i słuchaczy; skracanie dystansu oraz nawiązywanie kontaktu z publicznością".

– Dzięki temu mamy okazję usłyszeć znane i lubiane przeboje Zbigniewa Wodeckiego w zupełnie odmienionych wersjach i interpretacjach – dodają twórcy wydarzenia.

Projekt jest efektem Wodecki Twist Festiwalu, który od kilku lat odbywa się w Krakowie. W programie wieczoru znalazły się miedzy innymi takie kompozycje, jak „Zacznij od Bacha", czy „Z Tobą chcę oglądać świat".

Koncert odbędzie się w ramach współpracy z Fundacją im. Zbigniewa Wodeckiego.

Niełatwa sytuacja zespołów w łódzkich teatrach

Dariusz Pawłowski
Kultura

Zbliża się nowy sezon artystyczny, a w łódzkich teatrach więcej emocji pochłaniają rozterki dotyczącego tego, co czeka zespoły poszczególnych instytucji, niż praca nad rozbudową repertuaru.

Z końcem sierpnia wygasają kontrakty z dyrektorami kilku łódzkich scen. Kolejny raz w fatalnej sytuacji znalazł się Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka. Tym razem porzucony po ledwie trzech latach przez Dorotę Ignatjew, która objęła dyrekcję Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie, musi się mierzyć z burzliwą giełdą nazwisk jej ewentualnych następców oraz niepewnością, co do repertuarowego kierunku, w którym zostanie poprowadzony. Brak rozwiązania tej sytuacji na kilka tygodni przed nowym sezonem dziwi tym bardziej, że przeniesienie się Doroty Ignatjew do upragnionego Krakowa było jasne właściwie już od początku jej łódzkiej dyrekcji, a działania zmierzające do zabezpieczenia losów „Nowego" w kolejnym sezonie należało podjąć co najmniej w momencie startu dyrektorki teatru w krakowskim konkursie na szefowanie „Staremu". Wieloletnia już bezradność magistratu wobec zasłużonej łódzkiej sceny jest równa obojętności miejskich decydentów na kulturę, którą postanowiono zastąpić rozrywką. W ostatnim czasie każdy kolejny dyrektor obiecywał zespołowi „Nowego" złote góry i milionowe fundusze – podobnie jest zresztą obecnie, w wydaniu niektórych młodych artystów zainteresowanych objęciem tej instytucji. Tymczasem na rzeczywistą zmianę wysokości dotacji nie ma raczej co liczyć, a samemu teatrowi potrzebne są teraz zamiast kolejnej rewolucji bardziej bandaż, czułość i spokojna praca oraz odbudowanie publiczności, której to obecnie „Nowemu" najbardziej brakuje. Wiele wskazuje na to, że miasto będzie zmuszone powierzyć komuś obowiązki dyrektora Teatru Nowego na najbliższy sezon, a następnie ogłosić konkurs. Wydaje się, iż dla dobra zespołu łódzkiego teatru należałoby poprosić o to osobę związaną z tą placówką, akceptowaną, koncyliacyjną, sprawdzoną w codziennym działaniu. A takie tu są.

FOT. MICHAŁ MATUSZAK

Grażyna Posmykiewicz na scenie Teatru Muzycznego świętowała 45-lecie działalności w łódzkiej kulturze

Mimo zamierzeń przedłużenia kadencji Grażynie Posmykiewicz, dyrektorce Teatru Muzycznego, wiadome już jest, że tak się nie stanie. „31 sierpnia 2024 roku kończy się kontrakt dyrektor Grażyny Posmykiewicz. Miasto planuje powierzenie obowiązków dyrektora Teatru Muzycznego w Łodzi na okres nie dłuższy niż do 31 sierpnia 2025 roku oraz przeprowadzenie konkursu na to stanowisko" – informuje Biuro Promocji Urzędu Miasta Łodzi. Kto miałby być p.o. dyrektora Teatru Muzycznego? Na razie nie wiadomo. Można zakładać, że nie jest tym zainteresowana dotychczasowa dyrektor tej musicalowej sceny. I znowu trzeba kogoś w ostatniej chwili namawiać...

Najbardziej stabilna sytuacja panuje w Teatrze Powszechnym. I prawdopodobnie to się nie zmieni. „Miasto jest w trakcie procedowania powołania z dniem 1 września 2024 roku pani Ewy Olszewskiej-Pilawskiej na stanowisko dyrektora Teatru Powszechnego w Łodzi na okres czterech lat. Tryb pozakonkursowy" – wyjaśnia Biuro Promocji Urzędu Miasta Łodzi. Jeżeli to założenie zostanie sfinalizowane, wielu zapewne odetchnie z ulgą.

Duża niepewność panuje co do przyszłości scen marszałkowskich, czyli Teatru im. Stefana Jaracza oraz Teatru Wielkiego. W tym pierwszym, po zmianie politycznej opcji wśród władz województwa, spodziewane jest rozstanie z dyrektorem Michałem Chorosińskim, posiadającym jednak pięcioletni kontrakt (do 2028 roku). Czy dojdzie do polubownych rozstrzygnięć między dyrektorem a Urzędem Marszałkowskim, dowiemy się pewnie w najbliższych tygodniach.

Po gwałtownych i znaczących zwolnieniach dokonanych w ostatnim czasie w zespole Teatru Wielkiego przez jego dyrekcję, także wokół tej instytucji zapanowała nie najlepsza atmosfera. Bo przecież siłą jakość trudno jest zbudować...

Pogoda w regionie

Dzisiaj
Dzień **24°C** Noc **14°C**

Barometr
1013 hPa
Wiatr
zach., 15 km/godz.
Biomet
obojętny

Piątek
Dzień **25°C** Noc **17°C**

Sobota
Dzień **25°C** Noc **15°C**

Niedziela
Dzień **25°C** Noc **13°C**

Synoptycy zapowiadają, że przyszły tydzień będzie upalny.

8 SIERPNIA 2024

Dziś 221. dzień roku. Do końca roku zostało 145 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 5.19, a zachód o godz. 20.17. Dzień będzie trwał 14 godz. 59 min. i będzie krótszy o 1 godz. i 39 min. od najdłuższego dnia w roku.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Cyryl, Dominik, Emilian, Esmeralda, Jan i Joanna.

Przysłowie na dziś: Gdy z początku sierpień częste grzmoty miewa, tedy też do końca takąż nutkę śpiewa.

KALENDARIUM

1728
296 lat temu spłonął drewniany kościół w Głownie z 1420 r. Kolejny kościół w tym miejscu został zniszczony w 1914 r.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

1965
59 lat temu przed Halą Sportową w Łodzi odbył się lotny finisz 9. etapu 19. Wyścigu dookoła Polski. Tego dnia kolarze dojechali do Łowicza.

1895
129 lat temu w wieku 61 lat zmarł łódzki fabrykant Juliusz Heinzel, właściciel największej na terenach polskich fabryki wyrobów wełnianych.

1915
109 lat temu do Tomaszowa Maz. włączało wszystkie otaczające go wsie i przedmieścia, m.in.: Niebrów, Gustek, Nowy Port i Rolandówkę.

1980
44 lata temu zaczynają coraz liczniej wybuchać kilkugodzinne strajki w zakładach w naszym regionie, m.in. w Łodzi, Aleksandrowie i Pabianicach.

eprasa.pl 672399b9dc

nasz
REGION
www.dzienniklodzki.pl

ŁÓDŹ

Od 1 sierpnia do konta Łódzkiego Roweru Publicznego można podpiąć popularną kartę sportową Multisport. Dzięki temu można korzystać z miejskich rowerów publicznych bezpłatnie przez godzinę dziennie. To efekt wspólnej oferty operatora roweru, czyli Nextbike i wydawcy kart, czyli Benefit Systems.
MT

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

ROWER PUBLICZNY
Stacja łódzkiego roweru pulicznego z ul. Stawowej na Radogoszczu przeniesiona została na ul. Zachodnią koło Manufaktury. Zdaniem urzędników ZDiT w Łodzi, stacja w tym miejscu będzie częściej wykorzystywana.

Kierowca bmw, który 4 lata ukrywał się za granicą, usłyszy zarzuty

Wiesław Pierzchała
Łódź

Sprawca tragicznego wypadku na ul. Broniewskiego w Łodzi, w którym zginęły dwie osoby, jutro zostanie przesłuchany w siedzibie Prokuratury Rejonowej Łódź - Widzew.

Śledczy postawią mu zarzuty i zdecydują, czy wystąpią do sądu o areszt tymczasowy. Mężczyźnie, który kilka lat ukrywał się poza krajem, grozi do 12 lat więzienia.

Jest nim 37-letni łodzianin - Wiktor K. Został zatrzymany przez policję francuską 27 kwietnia tego roku na dworcu autobusowym w Paryżu. Stróżom prawa okazał sfałszowany dowód osobisty: było w nim zdjęcie 37-latka oraz dane osobowe pewnego mężczyzny z kręgu jego znajomych. Nie zmyliło to policjantów i łodzianin trafił za kratki.

W wyniku ekstradycji w piątek, 2 sierpnia, został przetransportowany samolotem do Polski. Najpierw został osadzony w Zakładzie Karnym w Warszawie, po czym trafił do Zakładu Karnego w Piotrkowie Trybunalskim, skąd zostanie przewieziony na przesłuchanie w charakterze podejrzanego do Łodzi.

Przypomnijmy, że do tragicznego wypadku doszło 23 lutego 2020 r. w Łodzi.

- Jak wynika z zebranych dowodów, jadąc samochodem bmw ul. Broniewskiego 37-latek znacząco przekroczył dopuszczalną prędkość, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo znajdujące się przy krawędzi jezdni. W wyniku wypadku śmierć poniosło dwóch pasażerów bmw, a trzeci doznał poważnych obrażeń ciała. Kierujący pojazdem zbiegł z miejsca zdarzenia - informuje Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Wiktor K. ukrywał się na Zachodzie często zmieniając kraje i miejsca pobytu. Najpierw wysłano za nim list gończy, a potem Europejski Nakaz Zatrzymania i Czerwoną Notę Interpolu. Non stop tropili go policjanci KWP w Łodzi. Dzięki dobrej współpracy stróżów prawa z Polski i Francji uciekinier został w końcu pochwycony.

FOT. POLICJA

Wiktor K. 4 lata ukrywał się we Francji, do Polski trafił w wyniku ekstradycji w kwietniu

Dzieci z rodzicami pojechały na wakacje z „Krwinką"

Agnieszka Jedlińska
Łódź

Już po raz 19 łódzka fundacja „Krwinka" zabrał swoich onkologicznie chorujących podopiecznych na niezwykły turnus rehabilitacyjny do Rogowa koło Łodzi.

Wakacje dzieci przewlekle chorych wyglądają inaczej niż w przypadku dzieci zdrowych. Dlatego fundacja „Krwinka" dzięki dotacji z fundacji DKMS realizuje w terminie od 29 lipca do 9 sierpnia specjalny turnus terapeutyczno-wypoczynkowy dla dzieci chorych onkologicznie i hematologicznie. Żeby letni odpoczynek był idealny, wraz z pacjentami pojechało ich rodzeństwo i rodzice. Dzięki temu nawet zajęcia rehabilitacyjne są przyjemniejsze.

a wakacyjny turnus pojechało 15 chorych dzieci, 6 rodzeństwa i 16 rodziców. Dzięki temu dzieci bez przerywania terapii spędzają wakacyjny czas poza szpitalem, biorąc udział w wielu zajęciach ogólnorozwojowych, integracyjnych oraz rehabilitacji ruchowej. Uczestnicy całodobowo pozostają pod opieką psychologa, a także pedagoga, co jest szczególnie ważne na tym etapie leczenia.

FOT. FUNDACJA KRWINKA

Turnus wakacyjny ładuje małym pacjentom akumulatory

Na turnusie każdego dnia jest zarezerwowany czas na rehabilitację ruchową. Jej celem jest podjęcie przez dzieci aktywności fizycznej, która korzystnie wpływa na zdrowie, pomaga wrócić do pełnej sprawności i zminimalizować powikłania, które mogą pojawić się w trakcie leczenia. Dodatkowo ćwiczenia realizowane w małych grupach w formie zabaw korzystnie wpływają na budowanie relacji z rówieśnikami.

- Terapia ruchowa w leczeniu onkohemtologicznym jest niezwykle istotna. Dzieci pod nadzorem wykwalifikowanej kadry medycznej, w indywidualnym tempie, wykonują ćwiczenie po ćwiczeniu, pokonując własne słabości i idą do przodu - mówi Dominika Śliwińska dyrektor Fundacji „Krwinka".

Fundacja wspiera też rodziny małych pacjentów. Codzienna walka z chorobą i towarzyszenie choremu dziecku to wyczerpujące doświadczenie. Rodzice i opiekunowie mają zapewnione codzienne zajęcia z psychologiem-psychoterapeutą, których celem jest wzmocnienie formy psychicznej opiekunów. Dodatkowo po dniu pełnym wrażeń mogą skorzystać z odprężających masaży, które przynoszą relaks, spokój i poprawiają samopoczucie.

Mikroklimat panujący w siedlisku w Rogowie stwarza idealne warunki do rehabilitacji i wypoczynku. Jak dotąd uczestnicy turnusu doskonale bawili się w trakcie spektakularnego pokazu baniek mydlanych, wspólnego muzykowania przy ognisku oraz zwiedzania łódzkiego Orientarium. Niezapomnianych wrażeń dostarczył relaksacyjny koncert mis i gongów.

Prześladowany strażak po latach doczekał się sprawiedliwości

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Były oficer Państwowej Straży Pożarnej, który należał do podziemnej organizacji, a w 1971 r. został skazany przez władze PRL, otrzymał 45 tys. zł zadośćuczynienia i 90 tys. zł odszkodowania.

Został zatrzymany przez milicję w 1970 r. za przynależność do organizacji działającej na rzecz niepodległej Polski. Po zatrzymaniu był wiele godzin przesłuchiwany na Komendzie Milicji w Łodzi, a potem trafił na trzy miesiące do aresztu, gdzie dalej go przesłuchiwano. Wiele godzin siedział na taborecie bez oparcia, a przesłuchujący mu ubliżali, uniemożliwiali zjedzenie posiłku. Nie mógł otrzymywać paczek żywnościowych i odbierać ani wysyłać korespondencji. Ubikacja w celi nie była niczym zasłonięcia i musiał załatwiać potrzeby fizjologiczne na oczach współosadzonych. W tym czasie funkcjonariusze służby bezpieczeństwa straszyli go, że otrzyma wyrok wielu lat więzienia lub zostanie wywieziony do łagrów w ZSRR. Po trzech miesiącach został przeniesiony z aresztu w Warszawie do Łodzi i tu warunki nieco się poprawiły. Mógł otrzymywać paczki i kupować żywność, korespondować z rodziną. Był jednak osadzony w celach wieloosobowych z kryminalistami, którzy budzili go w nocy, zabierali mu jedzenie, próbowali przemocą tatuować. To wszystko poskutkowało bólami kręgosłupa i brzucha, problemami żołądkowymi.

Po 9 miesiącach został zwolniony z aresztu . W 1971 r. został skazany na rok więzienia, grzywnę 1 tys. zł i pozbawienie praw publicznych na rok. Wyrzucono go z pracy w Państwowej Straży Pożarnej i przez kilkanaście miesięcy mnie mógł znaleźć pracy.

W wolnej Polsce Sąd Okręgowy w Łodzi stwierdził nieważność wyroku z 1971 r. i przyznał łodzianinowi 45 tys. zł zadośćuczynienia za krzywdy wynikłe z tymczasowego aresztowania. i 90 tys. zł odszkodowania za utracone zarobki.

AKCJA CHARYTATYWNA
0011103399

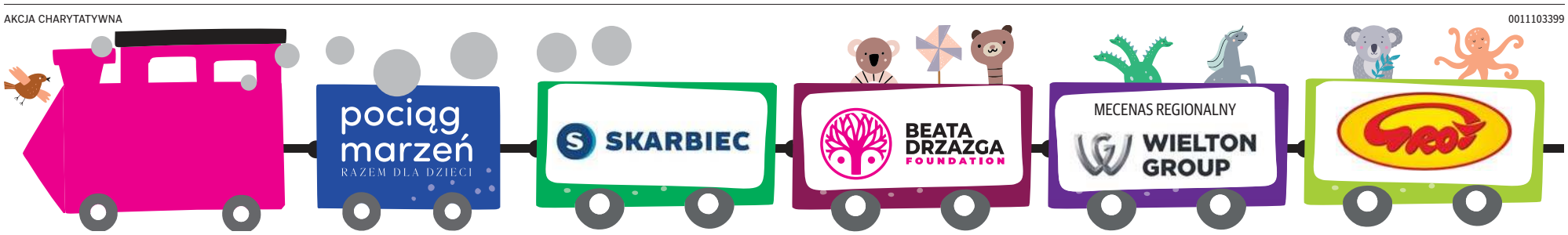

eprasa.pl 672399b9dc

Remonty na trasie W-Z i ulicach Limanowskiego oraz Aleksandrowskiej

Jacek Zemła
Łódź

W połowie sierpnia rozpoczną się prace na kilku głównych ulicach, które stanowią oś komunikacyjną miasta.

Nowe nawierzchnie będą układanie na ul. Aleksandrowskiej i Limanowskiego od Bielicowej do Swojskiej wraz z wiaduktem na Żabieńcu, na Rokicińskiej od Wałowej do Malowniczej oraz na al. Piłsudskiego od Przędzalnianej do Wodnej.

Na Aleksandrowskiej i wiadukcie prace przeprowadzone zostaną na jezdni w kierunku centrum, a na ul. Limanowskiego na całej jezdni. Zostanie sfrezowana stara nawierzchnia i ułożony nowy asfalt. Na Rokicińskiej prace mają być przeprowadzone fragmentami na odcinkach, gdzie są dziury. Na al. Piłsudskiego cały odcinek Przędzalniana - Wodna zyska nową jezdnię.

Prace mają być prowadzone pod ruchem. Jezdnie będą zwężane do jednego pasa. Kierowcy muszą więc spodziewać się sporych utrudnień. Wykonawcy są zmobilizowani, aby zakończyć prace przed wrześniem.

W ramach tego samego kontraktu do naprawy przeznaczone zostały jeszcze dwie ulice – Przybyszewskiego od Augustowa do ul. Puszkina (jezdnia w kierunku Zarzewa) oraz Denna od ul. Prądzyńskiego do Laskowickiej. Tam jednak prace rozpoczną się we wrześniu.

FOT. UMŁ

Kierowcy muszą się przygotować na duże utrudnienia, m.in. na tym fragmencie al. Piłsudskiego

Czy takie zabezpieczenie balkonów wystarczy? Lokatorzy mają obawy

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Lokatorzy Spółdzielni Mieszkaniowej im. Chrobrego obawiają się, że może dojść do nieszczęśliwego wypadku.

W blokach Spółdzielni Mieszkaniowej im. Chrobrego na Widzewie Wschodzie trwają remonty balkonów. Mieszkańcy boją się, że po demontażu barierek może dojść do tragedii. Władze spółdzielni zapewniają, że wyjścia na remontowane balkony zostały należycie zabezpieczone.

- W naszej spółdzielni na balkonach zdejmowane są balustrady, a balkony na czas remontu są zabezpieczane jedynie płytą pilśniową wysokości 1 metra - mówi pan Czesław, który zaniepokojony zadzwonił do naszej redakcji.

- Jeśli wyjdzie na balkon dziecko lub osoba pijana, to dojdzie do tragedii - obawia się nasz Czytelnik.

Zapytaliśmy o to w spółdzielni. Ryszard Szyszka, kierownik działu technicznego w „Chrobrym", wyjaśnia, że o rozpoczęciu prac i wyłączeniu z użytkowania balkonów na czas trwania robót poinformowano lokatorów poprzez wywieszenie ogłoszeń, zamieszczenie informacji na stronie internetowej spółdzielni oraz rozesłanie SMS-ów.

FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

Tak teraz wygląda zabezpieczenie balkonów w blokach na Widzewie Wschodzie. Remont w tym budynku ma potrwać do końca sierpnia

- Każde z drzwi balkonowych w remontowanym pionie zostały zabezpieczone płytą OSB do wysokości minimum 130 cm, aby uniemożliwić wyjście na remontowane balkony od strony lokali - pisze kierownik Ryszard Szyszka. - Prowadzone na budynku przy ul. Ćwiklińskiej 20 prace wynikają z realizacji przyjętego i zatwierdzonego przez radę nadzorczą planu remontowego na rok 2024.

Prace wykonywane są w „Chrobrym" przez profesjonalne zewnętrzne firmy. Zakres robót obejmuje kompleksowy remont płyt balkonowych (skucie istniejących okładzin i wylewek do płyty nośnej, wykonanie podwójnej izolacji przeciwwodnej, wykonanie wylewek z właściwie ukształtowanymi spadkami, wykonanie systemowych obróbek oraz okładzin wierzchnich). Remontem objęte są również ściany w obrębie wnęki balkonowej (tynkowanie, malowanie) oraz wymieniana jest balustrada balkonowa. Zakończenie prac planowane jest na koniec sierpnia.

„Zabezpieczenia są niewystarczające. Jeśli wyjdzie na balkon dziecko lub osoba pijana, to dojdzie do tragedii"

Pytaliśmy również o to, ile będą kosztować wspomniane prace. Spółdzielnia wyjaśniła, że jest to tajemnica handlowa.

Spółdzielnia planuje sukcesywną wymianę balkonów, a także inne remonty, których przez lata nie wykonywano z powodu długich sądowych batalii związanych z wyłonieniem władz SM im. Chrobrego.

17-letni chłopak podpalał dla żartu. Spowodował straty warte 40 tys. zł

Zbigniew Rybczyński
Zduńska Wola

Policjanci zatrzymali 17-letniego mieszkańca Zduńskiej Woli. Chłopak usłyszał zarzuty spowodowania dwóch pożarów. Straty? 40 tys. zł. Nastolatek zeznał, że podpalał budynki... dla żartu.

17-letni zduńskowolanin odpowie za podpalenia budynków w miejscowościach Maciejów i Beniaminów. Celowo wywołane pożary miały miejsce w lipcu. 6 sierpnia funkcjonariusze wydziału kryminalnego zduńskowolskiej komendy policji zatrzymali nastolatka. Przedstawiono mu zarzuty dotyczące zniszczenia mienia o wartości 40 tys. zł.

- Podczas wstępnej rozmowy z policjantami przyznał się do podpaleń. Jak twierdził, zrobił to spontanicznie, dla żartu, nie myślał o konsekwencjach. Niebawem, będzie odpowiadał za swoje postępowanie przed sądem. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności – informuje sierż. sztab. Katarzyna Biniaszczyk z Komendy Powiatowej Policji w Zduńskiej Woli.

Po raz pierwszy nieletni piroman wkroczył do akcji 22 lipca w Maciejowie. Dyżurny zduńskowolskiej komendy został wtedy powiadomiony o nocnym pożarze budynku gospodarczego. Spaliła się drewniana szopa, opony samochodowe, narzędzia i materiały budowlane. Straty spowodowane pożarem oszacowano na 5 tys. zł.

Ze wstępnych ustaleń wynikało, że do pożaru mogło dojść w wyniku podpalenia. W związku z tym swoje czynności dochodzeniowe podjęli mundurowi z KPP w Zduńskiej Woli.

FOT. KPP ZDUŃSKA WOLA

Chłopak usłyszał zarzuty, grozi mu do 5 lat więzienia

Cztery dni później, 26 lipca, spaleniu uległ niezamieszkały jednokondygancyjny budynek w Beniaminowie. Tutaj również jako prawdopodobną przyczynę pożaru przyjęto celowo podpalenie.

Ustalenie, kim jest podpalacza zduńskowolskim policjantom zajęło 11 dni. Policja odmawia podania szczegół prowadzonego śledztwa.

– Funkcjonariusze wykonywali czynności procesowe i operacyjne, które pozwoliły na ustalenie personaliów sprawcy obu podpaleń – lakonicznie dodaje sierż. sztab. Katarzyna Biniaszczyk.

AKCJA CHARYTATYWNA 0311110992

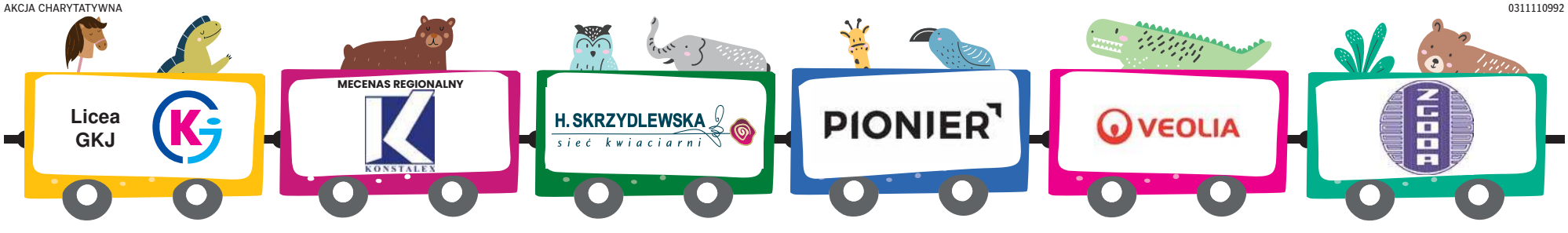

eprasa.pl 672399b9dc

Choć na wakacje wciąż warto wziąć również gotówkę, to jej używanie jest coraz droższe

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Banki podnoszą prowizje, które w szczególności dotyczą usług związanych z gotówką, jak m.in. wypłat z bankomatów: - Nie wszędzie można płacić kartą i BLIK-iem - mówi zgierzanin, który wrócił z wakacji nad Bałtykiem.

Pan Jan ze Zgierza wrócił kilka dni temu z wakacji, które spędzał w małej miejscowości nad Bałtykiem.

- Nie wziąłem za dużo gotówki, wszak w dobie płacenia kartą i BLIK-iem wydało mi się to zupełnie bez sensu - opowiada. - A tu nad morzem niespodzianka, w niektórych małych punktach handlowych i gastronomicznych można było płacić tylko gotówką. Oczywiście, za pensjonat też zażądali banknotów. Tymczasem limit transakcji w Euronecie, innych bankomatów tam nie widziałem, to było 800 zł. Wiele osób, jak na wakacjach, wypłacało więcej pieniędzy, a za każdą transakcję trzeba płacić osobną prowizję. Nie mówiąc już o tym, że tworzyły się ogromne kolejki przed bankomatami, gdy ktoś wyciągał większe sumy.

FOTARCHIWUM/POLSKA PRESS

Co czwarty bankomat w Polsce należy do Euronetu, sporo jest takich urządzeń mobilnych w miejscowościach turystycznych. Prowizje wynoszą od 2,5 do 10 zł

Warto dodać, że co czwarte takie urządzenie w naszym kraju należy właśnie do Euronetu. Prowizje wynoszą od 2,5 do 10 zł za wypłatę (zależy od banku).

Gdy Euronet wprowadzał limit jednorazowej wypłaty do 800 zł argumentował, że sumy opłat bankomatowych nie pokrywają kosztów obsługi transakcji, a rosnące koszty za funkcjonowanie urządzeń znacznie przewyższają przychody z wypłat.

Niedawno zaś tłumaczył, że nie pobiera dodatkowych opłat za wielokrotne transakcje, ale mogą to robić banki, z których kart korzystamy. I tym samym może dojść do sytuacji, że za wypłatę z bankomatu tej samej kwoty zapłacimy dziś czterokrotnie więcej. Wydaje się to całkiem możliwe, zwłaszcza że największe polskie banki wprowadziły od 1 sierpnia nowe opłaty za wypłatę gotówki z bankomatów - to może być jednorazowo nawet 15 zł! I tak np. w PKO BP prowizja za wypłatę z bankomatów własnych wynosi 10 zł, zaś innych sieci - 12 zł - analizuje Kancelaria Lega Artis. W Santander Banku jest to 10 i 15 zł, mBanku 8 i 12 zł (a np. w Euronecie - 5 zł), ING Banku Śląskim - 5 i 10 zł, Alior Banku - 7 i 12 zł.

W BNP Paribas za wypłatę gotówki z bankomatów w kraju i za granicą trzeba zapłacić teraz 6 proc., ale minimum 10 zł.

Inne nowe prowizje?

Dotyczą m.in. BNP Paribas, gdzie opłata za prowadzenie Konta Otwartego dla Ciebie wzrosła do 2,5 zł. Można jej uniknąć, logując się co najmniej raz do bankowości internetowej lub aplikacji mobilnej. Za wypłatę gotówki w placówce policzą nam 12 złotych, z wyjątkiem pierwszej wypłaty w danym miesiącu.

To nie pierwsze podwyżki w BNP Paribas w tym roku.

Pani Monika z Pabianic, klientka BNP Paribas przypomina, że w kwietniu zauważyła nową opłatę na swoim ROR - 7 zł miesięcznie za używanie karty bankomatowej.

- Płacę prawie 30 zł za konto osobiste i dodatkowo doszło 7 za kartę, która służy przecież do obsługi mojego rachunku, a za ten przecież już płacę, co za zdzierstwo! - powiedziała nam wczoraj. - W lipcu o złotówkę więcej kosztuje mnie przelew błyskawiczny, było 4,99 zł, a jest 5,99 zł.

W mBanku prowizja za wypłatę w kasie sklepu (cashback) wynosi obecnie 2 zł. Dodatkowo w tym banku, nawet w przypadku bankomatów sieci mBanku przy wypłacie mniejszej niż 300 zł zostanie pobrana opłata w wysokości 2,5 zł.

Zaś od 1 czerwca takie konta w PKO BP jak PKO Konto za Zero (stare), PKO Konto Rodzica, PKO Konto Pogodne, Konto Spektrum Adm., Konto Ulubione Adm. i Konto Codzienne Adm. zostały przekształcone w Konto za Zero. Rachunek jest za darmo, ale karta już za 10 zł. Opłaty tej można uniknąć, dokonując 5 transakcji bezgotówkowych kartą lub Blikiem.

- Na pewno nie opłaca się mieć konta oszczędnościowego w PKO BP, prowizje przekraczają zyski. Czasem człowiek potrzebuje i musi przelać pieniądze z takiego konta na zwykłe i tylko jeden taki przelew w miesiącu jest darmowy, natomiast za każdy następny trzeba zapłacić 9,99 zł, a zyski z oszczędności? Lepiej nie mówić... - komentuje nasza Czytelniczka z Bełchatowa.

Banki tłumaczą podwyżki rosnącymi kosztami, a szczególnie tymi związanymi z obsługą gotówki.

Jednak, przypomnijmy przy okazji zadziwiającą decyzję mBanku, w którym od 4 czerwca pojawiła się nowa opłata za wypłatę w bankomacie BLIK-iem. Za taką transakcję klienci płacą jak za wypłatę kartą.

Może to być początek nowego trendu dodatkowego zysku, bo coraz więcej osób używa BLIK-a. ©℗

Przyszła rozpaczliwa prośba? Zadzwoń do znajomego!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Ktoś włamał się na Facebooka łodzianki i zaczął przez jej hessengera wysyłać rozpaczliwe prośby do znajomych. Kilka osób zrobiło przelew BLIK. Ostrożnie, bo - trudno odzyskać pieniądze!

„To nie ja wysłałam prośby o przelew BLIK, ktoś włamał się na moje konto e-mailowe, Facebooka i Messengera" - tak ostrzega znajomych na Facebooku pani Ewa z Łodzi. Oszust wysyłał rozpaczliwe esemesy do jej rodziny i znajomych.

Gdy pani Ewa zorientowała się, co się stało, od razu zmieniła hasła i zabezpieczenia. Jednak zanim to zrobiła, haker w bardzo krótkim czasie odezwał się do ponad 100 osób.

W rozmowie z nami kobieta ubolewa, że, niestety, kilku z jej znajomych zapłaciło BLIK-iem: - Nie wiem, jak pomóc tym ludziom, którzy tak łatwowiernie przelali pieniądze. Nie jestem winna, ale potwornie źle się z tym czuję. Strasznie to przeżywam! Trzeba być ostrożnym na takie wiadomości i jeśli już, to odzywać się osobiście, ponieważ przez telefon można wszystko wyjaśnić.

„To mój kod BLIK i nie oddam go nikomu"

- Gdy za pośrednictwem komunikatorów otrzymamy prośby od rzekomego znajomego, to, zanim zapłacimy BLIK-iem, zweryfikujmy ten fakt, dzwoniąc do niego - radzi też kom. Lidia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Wystarczy jeden telefon, a unikniemy kradzieży na BLIK-a

Oszustwo na BLIK-a polega na włamaniu się i przejęciu konta na portalu społecznościowym oraz proszeniu za pomocą komunikatora znajomych właściciela konta o udostępnienie kodu BLIK. Osoba logując się do swojego banku, musi wygenerować w aplikacji kod do płatności telefonem, a następnie przesłać go „znajomemu".

Jeżeli ktoś otrzyma tego typu wiadomość i w porę nie zorientuje się, że ma do czynienia z wyłudzaczem i nie tylko poda kod BLIK, ale i potwierdzi transakcję, odzyskanie pieniędzy może być niemożliwe. Oszustwo „na BLIK" nie podlega również procedurze chargeback. Bank nie cofnie przelewu, więc reklamacja w banku w przypadku oszustwa i płatności przelewem nie ma raczej większego sensu.

Takie sytuacje wcale nie należą dziś, niestety, do rzadkości.

Cyberoszuści stosują różne metody, których celem jest wyłudzenie naszych pieniędzy. Jedną z nich jest właśnie podszywanie się pod kogoś z rodziny lub znajomych i wyłudzenie kodu BLIK. Cyberataki to realne zagrożenie, ale można się przed nimi chronić - przekonują bankowcy najnowszej kampanii realizowanej przez Związek Banków Polskich, Fundację Warszawski Instytut Bankowości, Bankowe Centrum Cyberbezpieczeństwa oraz banki i policję.

„Mój kod BLIK to mój kod BLIK i nie oddam go nikomu. Dlatego szanowny przestępco, informuję cię grzecznie i stanowczo - jeżeli poprosisz mnie komunikatorem w social mediach lub SMS-em o podanie kodu blik, to na pewno ci go nie wyślę. Nie podszywaj się pod moich znajomych. Pamiętaj, że mam z nimi kontakt telefoniczny. Jeżeli poproszą mnie o pomoc, to na pewno do nich zadzwonię!" - mówi Daria Widawska w nagraniu w ramach kampanii „Bankowcy dla cyberedukacji".

Banki i policja apelują o ostrożność!

Związek Banków Polskich, Fundacja Warszawski Instytut Bankowości, Bankowe Centrum Cyberbezpieczeństwa, a także banki wraz z policją apelują:

- nikomu nie udostępniaj kodu BLIK;
- akceptuj tylko te transakcje, które sam zainicjowałeś;
- zabezpiecz swoje profile w mediach społecznościowych;
- koniecznie ustaw weryfikację dwuetapową. ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 0211129605

eprasa.pl 672399b9dc

Trzeba poczekać, by znowu zastrzec PESEL

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Zastrzeżenie numeru PESEL można cofnąć w każdej chwili. Jednak aby ponownie go zastrzec, trzeba czasem długo poczekać. Rekordziści czekali aż 12 godzin!

Czytelniczka z Aleksandrowa Łódzkiego chciała ze swoim chłopakiem wynająć mieszkanie. Ponieważ był to najem okazjonalny, musieli iść do notariusza. Zdziwili się, gdy ten powiedział, że nie można zawrzeć umowy, bo jest zastrzeżony PESEL. - Musiałam go odblokować. To na szczęście zajęło chwilę. Potem ze względów bezpieczeństwa chciałam znowu zastrzec PESEL. Trwało to godzinę. Gdybym wiedziała szybciej, że z zastrzeżonym PESEL-em nie załatwię sprawy u notariusza, odblokowałabym go jeszcze w domu. A tak się z partnerem tylko niepotrzebnie zestresowaliśmy u notariusza - opowiada bydgoszczanka.

Na forach internetowych można znaleźć wiele podobnych przykładów. „Zastrzegłam PESEL, bo tyle się słyszy o oszustach wyłudzających kredyty. Lepiej dmuchać na zimne. Tyle tylko że pojawił się problem, gdy chciałam kupić pralkę. Po zakupie czekałam aż 5 godzin, by znowu zastrzec PESEL. To chore!".

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Zastrzeżony numer PESEL nie wpływa na sprawy urzędowe

Przerwa ze względów bezpieczeństwa

W biurze prasowym Ministerstwa Cyfryzacji wyjaśniają, że zastrzeżenie numeru PESEL można cofnąć w każdej chwili. Jednak, aby ponownie go zastrzec - trzeba czasem poczekać od 30 minut do 12 godzin. - Ta przerwa jest niezbędna, aby system działał sprawnie i aby zapobiec nadużyciom. Wyobraźmy sobie, że każda instytucja musiałaby co chwilę aktualizować dane. Mogłoby to prowadzić do błędów, które zagrażałyby bezpieczeństwu naszych danych. W innym przypadku ktoś mógłby udostępnić swoje dane do Profilu Zaufanego innej osobie podczas załatwiania kredytu. Druga osoba mogłaby wtedy szybko zastrzec PESEL, wprowadzić w błąd pożyczkodawcę i tym samym próbować uniknąć spłaty kredytu. Dzięki tej przerwie instytucje mają czas na to, by właściwie zaktualizować status, przeciwdziałać ewentualnym nadużyciom - wyjaśniają w Ministerstwie Cyfryzacji.

Usługa bezpłatna

Co ważne, dzięki usłudze Zastrzeż PESEL w aplikacji mObywatel łatwo i szybko można zadecydować o jego statusie. Można wybrać jedną z dwóch opcji:

- bezterminowo cofnąć zastrzeżenie - oznacza, że nasz PESEL przestanie być chroniony aż do czasu, gdy ponownie go zastrzeżemy,
- czasowo cofnąć zastrzeżenie - w tej opcji aplikacja poprosi nas o to, by wyznaczyć dzień i godzinę, kiedy to PESEL ma zostać automatycznie zastrzeżony. Dzięki temu nie trzeba pamiętać o tym, by ponownie włączyć ochronę.

Jeśli bezterminowo cofnie się zastrzeżenie numeru PESEL, na zmianę statusu zastrzeżenia trzeba będzie poczekać wspomniane od 30 minut nawet do 12 godzin.

Zarówno zastrzeganie numeru PESEL, jak i cofanie zastrzeżenia to usługi bezpłatne bez względu na to, ile razy z nich skorzystamy.

Warto wiedzieć, że zastrzeżenie numeru PESEL należy cofnąć, gdy chcemy:

- utworzyć nowy rachunek bankowy,
- wziąć kredyt lub pożyczkę,
- kupić coś na raty (kiedy oznacza to wzięcie kredytu konsumenckiego),
- wypłacić w placówce bankowej większą kwotę pieniędzy (powyżej trzykrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę - obecnie 12 900 zł),
- podpisać akt notarialny dotyczący nieruchomości,
- otrzymać kopię swojej karty SIM.

Nie weźmiemy kredytu

Zastrzeżony numer PESEL nie wpływa na sprawy urzędowe (np. wzięcie ślubu, zameldowanie się czy wyrobienie dokumentów), sprawy zdrowotne (np. wizyty u lekarza, pobyt w szpitalu czy wykupienie recepty), udział w wyborach, ważność dokumentów (np. dowodu osobistego, paszportu czy prawa jazdy), korzystanie z profilu zaufanego, podróżowanie (np. przekraczanie granicy, podróże lotnicze czy kupowanie biletów lotniczych), wykonywanie czynności służbowych (np. podpisywanie umów w pracy), korzystanie z usług poczty (Poczta Polska może ubiegać się o dostęp do weryfikacji zastrzeżenia w rejestrze, ale nie ma takiego obowiązku ustawowego).

Jakich spraw nie załatwimy z zastrzeżonym numerem PESEL?

Natomiast jeśli nasz numer PESEL jest zastrzeżony, to nie możemy wziąć kredytu czy załatwić sprawy u notariusza.

Spłacą za nas raty

Co daje zastrzeżenie numeru PESEL?

Od 1 czerwca 2024 roku firmy i instytucje mają obowiązek sprawdzania statusu PESEL przed podpisaniem umowy, np. o kredyt lub zakupu na raty. Jeśli podpiszą umowę pomimo zastrzeżonego numeru PESEL, to one będą ponosić tego konsekwencje. ©℗

Renta wdowia z limitem dochodów. Trzeba ich pilnować

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Renta wdowia ma być wypłacana od lipca 2025 roku: na początek 15 procent drugiego świadczenia. W kolejnych latach będzie więcej. Nie wszyscy jednak wiedzą, że będą limity dochodów.

Obecnie jest tak, że w przypadku zbiegu prawa do kilku świadczeń emerytalno-rentowych obowiązuje zasada wypłaty jednego świadczenia. - Osoba uprawniona do takich świadczeń musi dokonać wyboru, które świadczenie chce otrzymywać. Jeśli samodzielnie nie podejmie takiej decyzji, będzie otrzymywać świadczenie wyższe - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Z reguły wdowy (jest ich dużo więcej) przechodzą na emeryturę po mężu.

Muszą się przygotować do wypłaty świadczeń

Wkrótce to się zmieni. W życie wejdą bowiem przepisy o tzw. rencie wdowiej. - Kiedy umiera bliska osoba, to jest to niezwykła tragedia osobista. Ale często jest to także tragedia albo zagrożenie ekonomiczne: degradacji poziomu życia, utraty części środków do życia. Bo kiedy znika druga osoba, nie znika połowa kosztów utrzymania mieszkania, domu, konieczność opłacenia czynszu czy rachunków - mówi Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister rodziny, pracy i polityki społecznej.

Nowelizacja Ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, która wprowadza rentę wdowią, została przyjęta przez Senat bez poprawek. Teraz został jeszcze podpis prezydenta, po którym renta wdowia będzie mogła wejść w życie.

FOT. PIXABAY.COM

Z reguły wdowy (jest ich dużo więcej) przechodzą na emeryturę po mężu. Wkrótce dostaną dodatkowe świadczenie

Rząd chce, aby projekt wszedł w życie od 1 stycznia 2025 roku. Wówczas wypłaty świadczeń na nowych zasadach rozpoczną się od 1 lipca 2025 roku. ZUS oraz inne organy emerytalno-rentowe muszą mieć czas, aby odpowiednio przygotować się do realizacji tego zadania.

Dodatkowe świadczenie dla wdowców będzie podnoszone stopniowo:

- od 1 lipca 2025 roku i w 2026 roku dodatkowe świadczenie dla wdowy lub wdowca wyniesie 15 procent;
- od 2027 roku świadczenie to wzrośnie do 25 proc.,
- w 2028 roku rząd dokona oceny programu i zdecyduje, czy budżet państwa stać na podwyżkę świadczenia do 50 proc.

Na początek 5340 zł brutto limitu

Zgodnie z nowelizacją ustawy rentę wdowią będzie można wypłacać do limitu wynoszącego trzykrotność najniższej emerytury. Obecnie jedna to 1780,96 zł brutto, czyli prawo do nowej renty zyskają seniorzy z dochodem nie wyższym niż 5340 zł brutto. Po przekroczeniu tego pułapu w grę wchodzić będzie zmniejszanie sumy świadczeń.

Jeśli po waloryzacji emerytur i rent w marcu 2025 roku emerytura minimalna wzrośnie do około 1900 zł brutto, to maksymalna wdowia renta będzie wynosić około 5700 zł brutto.

Wiadomo już, ile budżet państwa będzie kosztować wprowadzenie tzw. renty wdowiej. Szacuje się, że będzie to: w 2025 roku - od 3,2 mld do 4,2 mld, w 2026 roku - od 6,7 mld do 9 mld i w 2027 roku - od 11,9 mld do 15,8 mld w zależności od tego, czy z uprawnienia skorzystałoby 75 proc., czy 100 proc. jego potencjalnych beneficjentów.
©℗

REKLAMA 0011138532
H. SKRZYDLEWSKA
www.skrzydlewska.pl
Własne krematoria · Sale pożegnań
Formalności w urzędach
Międzynarodowy Transport Zmarłych
Zgierz · Pabianice · Łowicz · Brzeziny · Głowno
TEL. 24H: 42 672 33 33 · 800 672 333 · 195 88

AUTOPROMOCJA
Dziennik ŁÓDZKI
Nie przegap **piątku**
Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
dzienniklodzki.pl

Strefa Biznesu
czytaj
strefabiznesu.pl

eprasa.pl 672399b9dc

Czy polskim władzom uda się wpłynąć na Łukaszenkę, by uwolnił Andrzeja Poczobuta

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Szef BBN Jacek Siewiera powiedział, że według jego wiedzy w negocjacjach ze stroną amerykańską w sprawie wymiany więźniów z Rosją padło nazwisko Andrzeja Poczobuta.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Szef BBN potwierdził, że sprawa uwięzienia Poczobuta jest powiązana z otwarciem przejść granicznych

W zeszłym tygodniu w Ankarze odbyła się największa od czasów zimnej wojny wymiana więźniów z Rosji i krajów Zachodu. Operacja wymiany objęła 24 oso-by, które przebywały w więzieniach w USA, Niemczech, Polsce, Słowenii, Norwegii, Rosji i Białorusi oraz dwoje dzieci.

W środowej rozmowie z TVP Info szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera podkreślił, że przy tej wymianie stroną negocjacji dla Polaków były Stany Zjednoczone. - To z Amerykanami jako sojusznikiem musieliśmy stawiać warunki i odpowiadać też na ich prośby - powiedział. Dopytywany, czy w rozmowach padło nazwisko uwięzionego w Białorusi Andrzeja Poczobuta, Siewiera odparł, że według jego wiedzy - tak. Podkreślił jednak, że nie może wchodzić w szczegóły.

Szef BBN został też zapytany o słowa b. koordynatora służb specjalnych z czasów rządów PiS Mariusza Kamińskiego, który napisał na platformie X, że negocjacje w sprawie wymiany więźniów trwały co najmniej od półtora roku i też był w nie zaangażowany.

„Zaproponowałem przekazanie Rosjanom aresztowanego przez nas w lutym 2022 r. agenta GRU Pawła Rubcowa, używającego nazwiska Pablo Gonzales. Naszym warunkiem w ramach wymiany więźniów było przekazanie Polsce Andrzeja Poczobuta. (...) Ekipa Tuska oddała Rosjanom ich najcenniejszego agenta, w zamian nie uzyskując nic. Hańba!" - napisał Kamiński.

- Rozumiem pozycję polskiego rządu w tej sprawie i hańby nie widzę - powiedział Siewiera. - Czy można było oczekiwać więcej? Zawsze można oczekiwać więcej. Zadaniem opozycji jest oczekiwać więcej od rządu. To nie jest nic zaskakującego - dodał. Szef BBN podkreślił przy tym, że korzyści, jakie Polska może uzyskać z wymiany więźniów w takiej formie, w jakiej właśnie do niej doszło, są znacznie większe niż te czerpane z Rubcowa siedzącego w areszcie.

- Na pewno kwestia uwolnienia redaktora Poczobuta pozostaje na agendzie międzynarodowej i pozostaje jednym z najbardziej wrażliwych punktów w rozmowach Polski z naszymi sojusznikami - zapewnił Siewiera. Zaznaczył jednak, że działania prowadzące do jego uwolnienia to „gra na wielu fortepianach", czyli wywieranie presji nie tylko politycznej, ale również ekonomicznej. - Ta gra jest dzisiaj realizowana - powiedział.

We wtorek w wywiadzie dla niezależnego białoruskiego portalu Zierkało szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził, że sprawa uwięzienia Poczobuta jest powiązana z otwarciem przejść granicznych między Polską i Białorusią. Jak zapowiedział, Polska otworzy granice, gdy Poczobut wyjdzie na wolność. Siewiera przyznał, że zamknięcie przejścia granicznego w Bobrownikach było związane z uwięzieniem dziennikarza, więc „w naturalny sposób te sprawy są powiązane". - Dobrze, że minister spraw zagranicznych o tym przypomniał - ocenił.

Andrzej Poczobut jest dziennikarzem, działaczem mniejszości polskiej w Białorusi i więźniem politycznym białoruskie-go reżimu. Został zatrzymany w marcu 2021 r. po rewizji w jego mieszkaniu w Grodnie. Białoruskie władze zarzuciły mu podżeganie do nienawiści i rehabilitację nazizmu oraz wzywanie do działań na szkodę Białorusi. W lutym 2023 r. został skazany na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym reżimie. W maju Sąd Najwyższy Białorusi odrzucił apelację Poczobuta i utrzymał wyrok w mocy.

PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY XXXIII FORUM EKONOMICZNE

0011142585

Kluczowe tematy i wyzwania XXXIII Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Rozmowa z Zygmuntem Berdychowskim

Sztuczna inteligencja, cyfryzacja, wojna, reinterpretacja zielonego ładu i zasad międzynarodowego handlu – m.in. te tematy będą kluczowe podczas zbliżającego się XXXIII Forum Ekonomicznego w Karpaczu. O największej w Polsce międzynarodowej konferencji gospodarczej rozmawiamy z Zygmuntem Berdychowskim, pomysłodawcą i założycielem Fundacji „Instytut Studiów Wschodnich", która organizuje Forum.

Panie przewodniczący, jest pan bardziej zafascynowany inteligencją sztuczną czy jednak białkową?

Moje fascynacje – oczywiście mam je – ale jednak są mniej ważne. Na takie pytania udzielić odpowiedzi mogą ludzie, którzy się tym parają fachowo i myślę, że tych ludzi w tym roku w Karpaczu będzie bardzo dużo.

Sztuczna inteligencja, cyfryzacja, wojna, reinterpretacja zielonego ładu i zasad międzynarodowego handlu – m.in. te tematy będą kluczowe podczas zbliżającego się XXXIII Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Mam dobre informacje?

W tej chwili w agendzie forum jest ponad 400 wydarzeń, natomiast strony z programem są zakodowane i dostępne tylko dla publiczności, która przyjęła nasze zaproszenie. Zaproszenie przyjęło już ponad 4000 osób.

Sztuczna inteligencja na pewno będzie tematem, wokół którego będzie koncentrować się uwaga uczestników, trochę organizatorów i myślę, że trochę też i mediów.

Cyberbezpieczeństwo i cyfryzacja są także przełomowe i fundamentalne. W przypadku półprzewodników jesteśmy świadkami prawa Moore'a, czyli co roku ich liczba rośnie w tempie wykładniczym. W związku z tym, że mamy komputery wielkiej mocy, że mamy sztuczną inteligencję, że mamy coraz więcej procesów, które umiemy doskonale zinwentaryzować, które potrafimy kontrolować – maszyny są obok nas i powinniśmy to lepiej wykorzystywać.

Podczas forum odbędzie się prawie 60 prezentacji, debat, rozmów, które będą dedykowane tylko i wyłącznie tym tematom. Podpisaliśmy wielowymiarowe porozumienie dotyczące współpracy z ministrem cyfryzacji, z Uniwersytetem Warszawskim, z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, z Politechniką w Krakowie, z Politechniką w Poznaniu, z Politechniką we Wrocławiu. A nawet doszliśmy do wniosku, że po raz pierwszy od wielu lat głównymi aktorami naszego wydarzenia powinni być nie politycy, tylko ci, którzy na co dzień kształtują naszą odpowiedź na to, co się dzieje w cyberprzestrzeni, czyli naukowcy, czyli futurolodzy, czyli ludzie, którzy dają szansę na to, abyśmy po pierwsze nad cyfryzacją zapanowali, a po drugie abyśmy byli jej beneficjentami, a nie tylko biernymi obserwatorami zmian.

Reszta tematów, o których pan wspomniał, również będzie bardzo mocno obecna w agendzie. Na przykład interesujące rzeczy dzieją się wokół możliwego wprowadzenia przez Unię Europejską podatku granicznego od śladu węglowego. Wywołało to już reakcje ze strony dwóch absolutnie kluczowych dla Europy graczy na świecie. Pierwszym są Indie, drugim Chiny. Ci gracze razem to prawie trzy miliardy konsumentów. Obecność na tych dwóch rynkach jest dla nas bardzo ważna. W odpowiedzi na te zapowiedzi zarówno jeden, jak i drugi partner mówią głośno: wprowadzimy restrykcje. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej podjął właśnie decyzję, że nacjonalizuje cały przemysł wydobycia i rafinacji metali ziem rzadkich – w przypadku niektórych z metali, których eksporterami są producenci z Chin, ten udział w skali światowej wynosi od 92 do 96 proc. wykorzystania. Co to oznacza? To oznacza, że w kontekście toczącego się właśnie sporu handlowego między Unią a Chinami w sprawie subwencjonowania samochodów elektrycznych, Chiny nie są kompletnie bezbronne.

Jaki będzie budżet XXXIII Forum Ekonomicznego w Karpaczu?

Jaki będzie finał naszej pracy, będziemy mogli mówić, kiedy Forum się zakończy, kiedy przyjmiemy wszystkich gości, kiedy zapłacą wszystkie rachunki. Ze względu na duże zainteresowanie gości i partnerów, wyobrażam sobie, że to będzie większy budżet niż w ubiegłym roku.

Czy w obecnych warunkach, po zmianie władzy na koalicyjną, łatwiej się panu przygotowuje Forum, czy może trudniej?

Jeżeli chodzi o poziom gości, o ich zaangażowanie, agendę XXXIII Forum Ekonomicznego, przygotowanie nie będzie absolutnie ani trochę odbiegało od poziomu z lat poprzednich. Spodziewamy się bardzo wielu ważnych gości, zarówno z Europy Środkowej, Stanów Zjednoczonych, ale również – po raz pierwszy w takim zakresie – z Azji.

Nie ma żadnej różnicy między przygotowywaniem konferencji w zależności od tego czy rządzi taka, czy inna partia. Organizujemy konferencję od ponad 30 lat i w tym czasie gościliśmy polityków ze wszystkich rządów. W tym roku poza Ministerstwem Cyfryzacji podpisaliśmy porozumienia z Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Kto w tym roku ma największe szanse na otrzymanie tytułu Człowieka Roku Forum Ekonomicznego?

Procedura przyznania nagrody trwa, rozpoczęła się w połowie czerwca, zwróciliśmy się do 40 członków naszej rady programowej, żeby wskazali osoby, instytucje, którzy mogą otrzymać te wyróżnienia. Ten proces został zakończony.

W przypadku Człowieka Roku to jest 10 osób, w przypadku Firmy Roku też 10, w przypadku Organizacji Pozarządowej są to 4 organizacje. Ostateczne głosowanie będzie trwało do 30 sierpnia.

Czy nominacje będą ujawnione?

Nagrodę otrzymuje jedna osoba, a kto to będzie ogłosimy jeszcze przed Forum.

eprasa.pl 672399b9dc

Polak skazany na cztery miesiące więzienia za napaść na premier Danii

oprac. Anna Nagel
Kopenhaga

Okolicznością łagodzącą był brak motywu politycznego ataku, a także niewielkie obrażenia, jakich doznała polityczka. Mężczyźnie groziło nawet do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Polak został skazany w środę przez sąd w Kopenhadze na karę czterech miesięcy więzienia oraz wydalenie z Danii za napaść na premierkę tego kraju Mette Frederiksen.

W dniu incydentu, 7 czerwca, premier wracała wieczorem ze spotkania w ramach kampanii swojej partii socjaldemokratycznej przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Miała spotkać się ze znajomą w jednej z kawiarni na placu Kultorvet w centrum Kopenhagi, gdzie później doszło do ataku. Polityk została uderzona pięścią w prawe ramię. Lekarze stwierdzili u niej lekkie uszkodzenie odcinka szyjnego kręgosłupa. Obrońca Polaka argumentował w sądzie, że po zdarzeniu Fredriksen „nie miała nawet siniaka".

39-latek został również uznany za winnego czterech przypadków napaści na tle seksualnym, w tym obnażania się. Przestępstwa te nie miały związku z atakiem na Frederiksen. Polski obywatel ma zostać deportowany z Danii i nie będzie mógł wjechać do tego kraju przez sześć lat. Skazany ma również pokryć koszty procesu oraz pomocy psychologicznej dla jednej z poszkodowanych młodych kobiet.
PAP

FOT. EC-AUDIOVISUAL SERVICE

W sądzie Polak powiedział, że przed atakiem na duńską premier „miał zły dzień" i że „był pod wpływem alkoholu"

Kandydat Kamali Harris wzywa do debaty wiceprezydenckiej

oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Kandydatka Partii Demokratycznej na prezydenta USA Kamala Harris przedstawiła gubernatora Minnesoty Tima Walza jako swojego kandydata na urząd wiceprezydenta.

FOT. ABACA/EAST NEWS

Harris i Walz przedstawiają się jako zespół, który może reprezentować wszystkich Amerykanów, ponieważ przedkłada jedność ponad wszelkimi istniejącymi podziałami

Po rezygnacji prezydenta Joe Bidena z wyścigu do Białego Domu, ubiegająca się o najwyższy urząd w państwie Harris przy wtórze wiwatujących tłumów na wiecu w Filadelfii oświadczyła, że szukała „partnera będącego przywódcą, który pomoże zjednoczyć naród, będzie wojownikiem na rzecz klasy średniej i patriotą wierzącym w obietnicę Ameryki".

„Znalazłam takiego lidera. (...) Jest takim człowiekiem, który sprawia, że ludzie czują się, jakby do czegoś przynależeli, a następnie inspiruje ich do wielkich marzeń. To jest właśnie wiceprezydent, na którego zasługuje Ameryka" – podkreśliła.

Oceniła też, że zestawienie Walza z senatorem JD Vance'em, wybranym przez republikanina Donalda Trumpa na kandydata na wiceprezydenta, jest „jak zestawienie pierwszej drużyny z rezerwową".

W swych wystąpieniach Filadelfii obydwoje kandydaci przedkładali jedność ponad podziałami. Przedstawiali siebie jako zespół, który może reprezentować wszystkich Amerykanów.

Pensylwania, obok Wisconsin i Michigan, należy do kluczowych stanów, których elektorat nie jest zdecydowany, komu powierzyć stery kraju. Dlatego by je sobie zjednać, kandydaci na prezydenta USA poświęcają tamtejszym społecznościom wiele uwagi.

W nawiązaniu do trwającej intensywnej kampanii wyborczej Walz mówił m.in.: „Mamy 91 dni. Boże, to łatwe. Będziemy spać, kiedy umrzemy".

Powiedział, że jest dumny z tego, że Harris wybrała go jako kandydata na wiceprezydenta. Zaatakował też Trumpa, twierdząc, że „widzi świat trochę inaczej niż my" i „nie ma pojęcia o służbie, jest zbyt zajęty służeniem sobie".

Walz podkreślił, że Vance dzieli „niebezpieczną i zacofaną agendę Trumpa". Dodał: „Ci ludzie są dziwni. Tak, naprawdę dziwni."

Kandydaci na prezydenta USA poświęcają wiele uwagi stanom, gdzie elektorat nie jest zdecydowany, komu powierzyć stery kraju

„Nie mogę się doczekać debaty z tym facetem. O ile będzie gotów opuścić kanapę i się pojawić" – powiedział Walz o kandydacie Trumpa na wiceprezydenta. Komplementował Harris podnosząc jej zalety.

„Zmierzyła się z ludźmi drapieżnymi, z oszustami, z międzynarodowymi gangami, wystąpiła przeciw potężnym interesom korporacyjnym i nigdy nie wahała się sięgnąć ponad podziały, jeśli oznaczało to poprawę życia ludzi" – podkreślił gubernator Minnesoty. PAP

Północne Włochy mają problem z niedźwiedziami

oprac. Karolina Wrońska
Rzym

W Trydencie na północy Włoch został powołany „okrągły stół" do spraw dużych zwierząt drapieżnych.

Jego zadaniem, jak wyjaśniono, jest prowadzenie „konstruktywnego dialogu" dotyczącego obecności w tej prowincji dużej liczby niedźwiedzi, które coraz śmielej zbliżają się do domostw. Mowa będzie też o wilkach.

W rozmowach mają uczestniczyć burmistrzowie miejscowości odwiedzanych przez niedźwiedzie, eksperci, przedstawiciele miejscowej administracji oraz biznesu, rolnicy, a także obrońcy zwierząt. Protestowali oni ostatnio przeciwko wydanemu przez władze nakazowi zastrzelenia niedźwiedzicy, która zaatakowała francuskiego turystę, poważnie go raniąc. Wcześniej trwała sądowa batalia o życie niedźwiedzicy, bo rozporządzenie lokalnych władz zaskarżono. Kilka dni później zwierzę zostało zastrzelone.

W zeszłym roku niedźwiedź zaatakował w lesie młodego biegacza, który zginął.

Jak podkreślił reprezentant prowincji Trydent Roberto Failoni, który będzie przewodniczyć obradom, lokalne władze będą rozmawiać z rządem w Rzymie na temat forsowanej przez niego propozycji wyposażenia przede wszystkim przedstawicieli sił porządkowych, obrony cywilnej i pracowników leśnych w specjalny spray przeciwko niedźwiedziom, jaki obecnie mają do dyspozycji funkcjonariusze straży leśnej. Zgodnie z tym postulatem mieliby go także otrzymać mieszkańcy.
PAP

Hamas wybrał nowego lidera. To architekt zamachów na Izrael z 7 października 2023 roku

oprac. Anna Nagel
Gaza

Palestyński Hamas ogłosił, że Jahja Sinwar został nowym przywódcą politycznym ruchu, zastępując Ismaila Haniję, który zginął w Teheranie w przypisywanym Izraelowi ataku.

61-letni Sinwar od 7 października ukrywa się w Strefie Gazy przed izraelskimi atakami i od tamtej pory nie pokazuje się publicznie. Po zabiciu Hanijego był najwyższym pozostającym przy życiu przywódcą Hamasu.

Wiadomość o nominacji Sinwara na szefa Hamasu została przyjęta w Strefie Gazy wystrzeleniem salwy rakietowej – przekazała agencja Reutera. – Wybór Sinwara jest zdecydowanym sygnałem dla Izraela, że Hamas kontynuuje swój opór – powiedział agencji AFP jeden z przedstawicieli ruchu.

FOT. ABACA/EAST NEWS

Sinwar z ukrycia kieruje walkami Hamasu z Izraelem

Nowy przywódca Hamasu urodził się w obozie dla uchodźców w Chan Junus w Strefie Gazy. W latach 80. kierował wewnętrzną służbą bezpieczeństwa ruchu, która śledziła i eliminowała osoby podejrzewane o kolaborację z państwem żydowskim.

W 1988 roku trafił do izraelskiego więzienia i został skazany na dożywotnie pozbawienie wolności za porwanie i zamordowanie dwóch izraelskich żołnierzy i czterech Palestyńczyków. Został zwolniony w 2011 r. wraz z 1026 innymi Palestyńczykami w zamian za uwolnienie porwanego przez palestyńskich terrorystów w 2006 r. izraelskiego żołnierza Gilada Szalita.

Sinwar jest postrzegany jako nieprzejednany wróg Izraela i bezwzględny egzekutor – podkreślił Reuters. Jak dodał, jego fanatyczne oddanie Hamasowi i walce z Izraelem potwierdzają nie tylko inni liderzy Hamasu, ale i znający go izraelscy urzędnicy.

Według służb izraelskich to Sinwar, wraz z dowódcą wojskowego skrzydła Hamasu Mohammedem Deifem, zaplanował atak z 7 października 2023 roku. Był to najkrwawszy zamach terrorystyczny w historii Izraela, który r ozpoczął trwającą do dziś wojnę w Strefie Gazy. W ataku zginęło blisko 1200 osób, a 251 porwano. Deif został zabity 13 lipca w izraelskim nalocie na okolice Chan Junus.

Pod koniec maja prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego wystąpiła o ściganie Sinwara, Hanijego i Deifa za popełnienie zbrodni wojennych i przeciwko ludzkości.

Uważa się, że Sinwar cały czas z ukrycia kieruje walkami Hamasu z izraelskim wojskiem i kontaktuje się z przedstawicielami ruchu, który przez pośredników negocjuje z Izraelem zawieszenie broni i wymianę zakładników na palestyńskich więźniów.
PAP

eprasa.pl 672399b9dc

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Najpocieszniejszy sierżant hiszpańskiej Kalifornii.
Dimetrio Lopez Garcia z serialu „Zorro”
– str. 10

Biznesowe echa zamachu na króla Jugosławii.
Wycieczka do Bielska-Białej AD 1935
– str. 11

ZA DWA TYGODNIE

Bicz na heretyków. Inkwizytor z „Imienia róży”
Zimny, fanatyczny i bezlitosny. Taki obraz Bernarda Gui został utrwalony w kulturze popularnej dzięki powieści Umberto Eco.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Oto Bodenstein & Kirchhoff

Pod koniec sierpnia poznańskie wydawnictwo Gorzka Czekolada (Media Rodzina) planuje wydanie dwóch powieści Nele Neuhaus: „Śnieżka musi umrzeć” i „Przyjaciele po grób”, obie z parą błyskotliwych detektywów: Oliverem von Bodensteinem i Pią Kirchhoff w roli głównej. Neuhaus to poczytna niemiecka autorka kryminałów, a jej „Śnieżka musi umrzeć” osiągnęła w Niemczech nakład prawie miliona egzemplarzy.
ls

W KINACH

Ocalić duszę ukochanej

23 sierpnia do kin wejdzie kryminalny thriller fantasy Ruperta Sandersa „Kruk”. Zakochani Shelley (FKA Twigs) i Eric (Bill Skarsgård) próbują zacząć nowe życie z dala od przestępczego świata. Jednak przeszłość nie pozwala przed sobą uciec. Gdy oboje padają ofiarami brutalnego morderstwa, Eric u progu zaświatów dostaje propozycję nie od odrzucenia. Aby ocalić duszę ukochanej przed piekłem, musi powrócić na ziemię, by wymierzyć karę odpowiedzialnym za jej śmierć.
bb

URODZINY

Pamiętajcie o Kellermanie

Jutro, 9 sierpnia, 75. urodziny obchodzi Jonathan Kellerman, amerykański psycholog i pisarz, laureat Nagrody im. Edgara Allana Poego i Anthony Award. W wieku 24 lat został doktorem psychologii, a potem wziął się za pisanie. Jest znany z kilkudziesięciu thrillerów psychologicznych, których bohaterem uczynił psychologa dziecięcego Alexa Delaware.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 121. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z bronią na katów proletariatu! Rewolucjoniści Mściciele w akcji

Przymusowa fotografia więźniów z zakładu przy ul. Długiej (Gdańskiej) w Łodzi z 1907 r. W środku widać carskiego żandarma. Z przodu, ostatni od lewej siedzi Edward Dłużewski.

Wojciech Rodak
redakcja@polskatimes.pl

Przeszło sto lat temu siali terror w Królestwie Polskim. Napadali na pociągi i zabijali żandarmów w imię „cierpiącego ludu". Oto kryminalne dzieje Grupy Rewolucjonistów Mścicieli.

Była niedziela 16 kwietnia 1911 r. Godzina druga w nocy. Ulicami Łodzi ciągnęło mnóstwo mundurowych wszelkich formacji. Wszystko przez cynk, jaki ochrana otrzymała od konfidenta Wacława Brzeziny. Doniósł on, że w jednym z mieszkań w kamienicy przy ul. Widzewskiej 151 (obecnie Kilińskiego) ukrywają się czterej terroryści z Grupy Rewolucjonistów Mścicieli, w tym jej lider, 20-letni Edward Dłużewski „Zemsta”, nieobliczalny zabijaka z wieloma ofiarami na koncie.

Wokół budynku wkrótce zjawiły się dziesiątki funkcjonariuszy policji pieszej, konnej, żandarmerii wojskowej, a także cały miejscowy wydział ochrany. Nadzór nad oblężeniem objęli osobiście policmajster Riezanow i naczelnik ochrany i żandarmerii Leontiew.

Oblężenie kamienicy

Obecność takiej hałaśliwej masy ludzkiej została od razu zauważona przez Mścicieli. Napastnicy przenieśli się do jednego z mieszkań na drugim piętrze kamienicy. I czekali na ruch oblegających. Rosyjscy funkcjonariusze najpierw weszli na podwórze domu i wezwali terrorystów do poddania się. W odpowiedzi Dłużewski z towarzyszami strzelili kilka razy w ich kierunku. Potem próbowali szturmować dom. O wschodzie słońca rozpoczęli „oblężenie prawidłowe”, jak ujął to dziennikarz łódzkiego „Rozwoju”.

Najpierw wezwano lokatorów obleganej kamienicy do opuszczenia budynku. Następnie niebezpieczny teren otoczono szerokim kordonem, który zabezpieczał miejsce walki. Po czym policjanci i żandarmi poukrywali się za płotami oraz na dachach i balkonach sąsiednich domów. I wszyscy naraz otworzyli ogień w okna mieszkania, gdzie ukrywali się Rewolucjoniści Mściciele.

Kanonada trwała kilka godzin. Kule rozbijały szyby i kruszyły ściany samotnego budynku. A tymczasem terroryści milczeli. Wreszcie Rosjanie przerwali ogień. Próbowali ruszyć do kolejnego szturmu. Ale wtedy Dłużewski z kompanami posłali w ich stronę kilka strzałów, dając znak, że żyją i mają się dobrze.

Spalone trupy

Sytuacja stawała się patowa. I wówczas, ok. godz. 6, na miejscu pojawił się piotrkowski gubernator Michaił Jaczewski. Objął kierownictwo akcją. Ten nie zamierzał bawić się w żadne subtelności. Chciał jak najszybciej rozprawić się z bandytami. Nakazał więc podpalić dom.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 672399b9dc

Dziennik Łódzki
Czwartek, 8.08.2024

Mariusz Grabowski

O SIERŻANCIE GARCII

Gdy ogląda się dziś archiwalne odcinki disneyowskiego teleserialu „Zorro" z przełomu lat 50. i 60. XX wieku, widać, jak bardzo krytyka nie doceniła wówczas jednego z aktorów – Wimberly'ego Calvina Goodmana, grającego rolę sierżanta Dimetrio Lopeza Garcię.

Garcia robi robotę

Dla złotoustych i przemądrzałych kinoznawców pozostał jedynie pociesznym niezgrabiaszem, któremu Zorro wycina na grubym brzuszysku znak „Z". A przecież żeby zamienić się w tak idealnie przewidywalny obiekt Zorrowskich kpin, Goodman musiał wprzódy przejść prawdziwą metamorfozę: zwiększyć gabaryty (wcześniej był cieniutki jak szpilka), nauczyć się – a nie jest to łatwe – robić głupawe miny, cofnąć się mentalnie do poziomu dziecka, zapuścić wąsiska, a nawet zmienić fryzurę na tak idiotyczną, że właściwie trudno ją opisać. Jeśli to nie jest aktorstwo, to co nim jest?

Grający rolę Zorra (a właściwie Diega de la Vegę) Guy Williams musiał jedynie machać szpadą i dobrze wyglądać na koniu. Był przy tym tak przystojny, że wybaczano mu wszystko, a ekranowa señorita Anna Maria Verdugo (Jolene Brand) przewracała doń oczętami z taką szybkością, że na planie powstawał wicher.

W rodzinnym Dallas

Sierżant Garcia odwalał w filmie całą robotę. Puszył się, śpiewał, zjadał wszystko, co znalazł na swojej drodze, wypijał niekończące się flaszki (serialowy o. Felipe mówił: „Gdyby pragnął zbawienia tak mocno, jak wina, już dawno zostałby świętym"), wykazywał się kompletnym niezrozumieniem najprostszych spraw i oczywiście wciąż bezskutecznie ścigał Zorro. Bez niego ten serial nie miałby żadnego uroku i kolorytu.

Doceniali to widzowie. Gdy w 1961 r. zakończono emisję serialu i Goodman wrócił do rodzinnego Dallas, był tak popularny, że nie mógł spokojnie przejść ulicą. Jak pisze Jon Levis w tomie „American Film: A History", ludzie zaczepiali ekssierżanta na każdym kroku, dzieci chciały się z nim fotografować, zaś pijaczkowie, a takich nie brakuje w każdym zakątku świata, ciągnęli go do knajp. Potrafił dla zgrywy ubrać się w swój sierżantowski uniform i wygłaszać przy butelce serialowe kwestie.

W roku 1965 r. Henry powrócił raz jeszcze na duży ekran w filmie Stanleya Kramera „Statek szaleńców". Potem już raczej stronił od kina. W 1974 r. zdiagnozowano u niego raka krtani. Zmarł w wieku 57 lat w Dallas.

Sierżant Dimetrio Lopez Garcia, czyli Wimberly Calvin Goodman (1918-1974)

WALKA KLAS NIERZADKO PRZERADZA SIĘ W ZWYKŁĄ BANDYTERKĘ

Z bronią na katów ludu. Rewolucjoniści Mściciele w akcji

Ciąg dalszy ze str. 9

Około godz. 8 rano bandyci oddawali jeszcze pojedyncze strzały przez kłęby dymu. Po czym zamilkli. I wtem przez okno na pierwszym piętrze wyskoczył jeden z Mścicieli, Stefan Słabosz. Skoczył na dach znajdującej się poniżej szopy. Jedną ręką ostrzeliwał policjantów, w drugiej dzierżył kasetkę z pieniędzmi. Zrobił ledwie parę kroków i przeszyło go kilka rosyjskich kul. Mimo to zdołał jeszcze zeskoczyć z dachu do ogrodu, po czym padł bez przytomności na trawę. Płonąca kamienica została „zdobyta".

Kilka godzin później w jej ugaszonych ruinach znaleziono trzy spalone trupy terrorystów. Słabosz, zanim zmarł w szpitalu, zdołał jeszcze powiedzieć śledczym, że jego kompani – Dłużewski, Andrzej Jach i Aleksander Jaszke – popełnili samobójstwo, nie widząc żadnej możliwości ucieczki. Tak jak nakazywał kodeks Rewolucjonistów Mścicieli.

W kleszczach kapitału

Pojawienie się Rewolucjonistów Mścicieli wynikało z ciężkiej sytuacji materialnej polskich robotników i ich całkowitego poczucia bezsilności wobec fabrykantów. Nieprzypadkowo to półmilionowa Łódź, najbardziej uprzemysłowione miasto zaboru rosyjskiego, stała się ich matecznikiem. „Ziemia obiecana" przedsiębiorców była piekłem dla proletariatu. Warunki w tamtejszych zakładach nie należały do znośnych, szczególnie jeśli przyjmiemy dzisiejszą perspektywę. W niektórych, jak np. w fabryce Ignacego Poznańskiego, obowiązywał szesnastogodzinny dzień pracy. Tygodniowe płace większości robotników w przędzalniach starczały właściwie tylko na wyżywienie dla nich i ich rodzin.

Kobiety za podobną harówkę zarabiały jeszcze mniej. Wypadki w miejscach pracy, nierzadko kończące się kalectwem, zdarzały się niemal codziennie. Ogromny hałas maszyn uszkadzał słuch. Wszechobecny kurz i pył wywoływały choroby płuc. Co i rusz wybuchające strajki nie zmieniały tej sytuacji na lepsze. Przynajmniej nie w odczuwalnym stopniu.

Ktoś strzelił

Rewolucja 1905 r., której zdobycze stanowiły rezultat okupionego wieloma ofiarami buntu robotników, również nie przyniosła spodziewanej poprawy warunków pracy i wzrostu płac.

Konflikty pracowników z przedsiębiorcami kończyły się czasem erupcjami przemocy i masowymi represjami. We wrześniu 1907 r. dyrektor fabryki Marcus Silberstein popadł w spór ze swoją załogą. Zalegał im z wypłatą wynagrodzeń. Przemawiając do oburzonych robotników, prowokował ich wyzwiskami. Wówczas ktoś z tłumu strzelił z rewolweru, zabijając go na miejscu. Carskim władzom policyjnym nie udało się ująć mordercy. Wobec tego zdecydowali się na inny krok. Wybrali ośmiu przypadkowych uczestników feralnego wiecu i rozstrzelali ich w lesie pod miastem. 130 innych zesłano, bez żadnego procesu sądowego, na Syberię.

Będzie strajk!

Porażką łódzkiego proletariatu zakończył się także strajk

eprasa.pl 672399b9dc

Łódź, ok. 1910 r. Miasto było wówczas areną strajków i rozruchów, przeradzających się nierzadko w krwawe zajścia.

generalny z jesieni 1906 r. Wówczas to robotnicy z zakładów Poznańskiego przestali pracować w proteście przeciwko zwolnieniu niemal setki swoich kolegów. Przedsiębiorca nie zamierzał im ustępować. Twierdził, że pozbył się tylko „prowodyrów buntów". W końcu, by zademonstrować nieugiętą postawę, w grudniu owego roku zamknął swoją fabrykę. W geście solidarności z nim podobnie postąpiło sześciu innych właścicieli wielkich zakładów.

Szacuje się, że te „miękkie represje" dotknęły niemal jedną piątą mieszkańców miasta. Pogarszająca się sytuacja materialna postawiła robotników pod ścianą. Musieli ustąpić. W kwietniu 1907 r. produkcja ruszyła ponownie. Oczywiście ich wynagrodzenia obniżono, bo fabrykanci musieli powetować sobie kilkumiesięczny przestój.

W dodatku liczne polityczne ruchy robotnicze obecne w mieście – jak Narodowy Związek Robotniczy, frakcje Polskiej Partii Socjalistycznej czy marksiści nie działały jak należy. Zamiast zająć się kwestiami bytowymi, pogrążały się w bratobójczych walkach. Głośno było o przypadkach defraudacji składek. Do inteligentów kierujących partyjną robotą odnoszono się nieufnie, jako do tych, którym obce są „problemy świata pracy".

Rozbójnik i ideolog

Organizacja ta miała dwóch ojców założycieli – „silnego człowieka" i ideologa. Tym pierwszym był Edward Dłużewski. Rocznik 1891 r. Syn dozorcy z łódzkich Bałut. Od najmłodszych lat cechowała go ambicja, chęć dominacji i bezwzględność. Już jako 15-latek próbował skrzyknąć kolegów, by wykonać „skok w stylu PPS". Jeden z jego przyjaciół, niejaki Szulc, doniósł o tych nierozsądnych planach prawdziwym bojowcom z partii Piłsudskiego. Ci spuścili Dłużewskiemu „tęgi łomot". Dla charakternego bałuciarza była to wielka zniewaga. Zdobył skądś rewolwer i rozpoczął polowanie na donosiciela. W jego toku nie udało mu się nawet drasnąć samego Szulca, za to podczas próby zamachu przypadkowo uśmiercił jego matkę i sąsiada. Następnie, wkroczywszy już na ścieżkę zbrodni, poszedł za ciosem – napadł i obrabował dwóch kupców.

Ścigany dwukrotnie wpadł na policyjny patrol. Z jego ręki zginęło wówczas dwóch funkcjonariuszy. W końcu szczęście go opuściło. Latem 1908 r. został aresztowany. Za te wszystkie przewinienia, przez wzgląd na młody wiek, skazano go jedynie na 12 lat katorgi. W lipcu 1910 r., podczas transportu do szpitala, udało mu się zbiec z więzienia w Kaliszu. Powrócił do Łodzi. Tutaj, wraz z poznanym w kryminale Stefanem Słaboszem i jego dwoma kolegami, założył bandę rabunkową. Przyjął pseudonim Zemsta. Pierwsze, co zrobił po powrocie do rodzinnego miasta, to była likwidacja człowieka, przez którego donos trafił za kratki. Następnie, w październiku, napadł z kompanami na wagon bagażowy przy stacji Widzew. Ich łupem padło wówczas aż 19 tys. rubli.

Zbyt „inteligencki"

Dłużewski zapewne kontynuowałby bandycką karierę zupełnie bezideowo, gdyby nie spotkał w listopadzie 1910 r. Józefa Piątka „Edka". Ten wówczas 21-letni młodzieniec wywodził się również Łodzi, z dzielnicy Chojny. Był inteligentny i oczytany. Mówił biegle po rosyjsku i francusku. Podczas pracy w zakładach L. Geyera zaangażował się w działalność PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Kierował bojówką partii w okręgu łódzkim. W sierpniu 1910 r. opuścił miasto w obawie przed aresztowaniem. Trafił do Krakowa. Tam, w wyniku kontaktów z miejscowym aktywem PPS, przeszedł przemianę ideową. Stwierdził, że ugrupowanie to ma zbyt „inteligencki" i „patriotyczny" program, ponieważ „wyżej stawia kwestię niepodległości Polski niż poprawę sytuacji klasy robotniczej".

W 1892 R. NASTĄPIŁ W ŁODZI TZW. BUNT ŁÓDZKI PRZECIWKO NIESPRAWIEDLIWOŚCI WOBEC PRACOWNIKÓW, ZAKOŃCZONY INTERWENCJĄ ROSYJSKIEGO WOJSKA

Piątek przekonał do swoich poglądów Dłużewskiego, do którego grupy przynależeli już weterani ruchów anarchistycznych. Zaraził go pomysłem powołania zdyscyplinowanej organizacji politycznej. Na dobry początek wniósł „w posagu" cały zakonspirowany arsenał z czasów pracy dla PPS. Następnie obaj rozpoczęli rekrutację pierwszych towarzyszy walki. Tak na przełomie 1910/1911 narodziła się Grupa Rewolucjonistów Mścicieli.

Śmierć ciemiężcom!

Ideologia Rewolucjonistów Mścicieli prezentowała się dosyć mętnie. Wskazywali, że robotnicy znajdują się „w jarzmie kapitału i władzy". Jako jedyną słuszną metodę walki z tą „osią zła" wskazywali „terror i dokonywanie ekspropriacji pieniędzy państwowych i burżuazyjnych".

Podkreślali przy tym, że równie niebezpieczna dla proletariatu jest inteligencja, która, jak czytamy w programie organizacji, „wrednymi słówkami wpaja w nas zgubne sądy i wrogość partyjną, jak truciznę". Zaznaczali, że nie dążą do budowy niepodległej Polski. Domagali się natomiast „szerokiej i pełnej autonomii politycznej i kulturalnej dla kraju".

Wśród Rewolucjonistów Mścicieli ściśle przestrzegano zasad konspiracji. Podstawową strukturą organizacji była „piątka", by w razie wpadki pojmany nie pogrążył dużej liczby członków. Za brak dyskrecji groziły surowe kary. Niepisanym prawem było również samobójstwo w razie nieuniknionego aresztowania.

W ciągu trzech lat działalności Rewolucjonistów Mścicieli przez organizację przewinęło się ok. 400 osób. Komórki grupy działały m.in. w Częstochowie, Krakowie, Warszawie, Radomiu i Żyrardowie. Oto ich terrorystyczny dorobek.

80 nieboszczyków

Jak na krótki okres swego funkcjonowania grupa dokonała wielu zamachów i napadów. Szacuje się, że od ich kul zginęło przeszło 80 osób, głównie carskich funkcjonariuszy. Od strzałów Mścicieli ginęli konfidenci ochrany (jak odpowiedzialny za aresztowanie całego kierownictwa łódzkiego PPS Konstanty Jakubowski), burżuje (jak Mariusz Bojemski, dyrektor Huty Częstochowa), znienawidzeni przez robotników żandarmi (jak niejaki Juszczenko z Łodzi), a także całe mnóstwo policjantów, którzy na swoje nieszczęście podejmowali się w małych grupach próby aresztowania Mścicieli.

Grupa przeprowadziła także dziesiątki „eksów" na przeróżne obiekty, od sklepów monopolowych po fabryki i pociągi. Te ostatnie były najbardziej dochodowe. Największy z nich miał miejsce pod Rogowem, gdzie łupem grupy padło przeszło 17 tys. rubli, natomiast drugi, równie spektakularny, nieopodal stacji Łódź Kaliska, gdzie zrabowano niemal 12 tys. rubli.

Likwidacja Rewolucjonistów Mścicieli od początku była priorytetem rosyjskich służb. Intensywne działania doświadczonych agentów ochrany i policji przynosiły efekty. W kwietniu 1911 r. zginął Dłużewski. W listopadzie 1912 r. zastrzelono Piątka, a niedługo potem cała łódzka grupa Mścicieli trafiła do więzienia lub zginęła.

Ten sam los spotkał niebawem grupę częstochowską. Jej lider, Jan Kozłowski „Rąbalski", ostatecznie popełnił samobójstwo po kilkugodzinnej strzelaninie z agentami ochrany w klasztorze jasnogórskim. Ostatnie „piątki" organizacji samorozwiązały się w Warszawie na początku 1914 r.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŚLĄSKI

Król Jugosławii Aleksander I i minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou

Jugosłowiański łącznik w Bielsku-Białej

Ta historia jest o tym, jak właściciel bielskiej firmy nazwiskiem Fisher dał się wplątać w międzynarodową aferę i jak jego wspólnik Abram Bretschneider wyłudził od niego majątek, strasząc, że jest w spisku mordującym królów.

W 1935 r. wciąż głośno było o nieznanych zabójcach króla Jugosławii Aleksandra I. Do zamachu na króla doszło rok wcześniej podczas jego wizyty w Marsylii; napastnik podbiegł z bukietem kwiatów, w środku był pistolet. Zginął wtedy również francuski minister spraw zagranicznych Louis Barthou. Tłum zlinczował zamachowca, ale zabójca miał przecież wspólników. Chyba nikt się nie spodziewał, że jednego z tych, którzy przyznają się do zbrodni, zatrzyma cieszyńska prokuratura.

Bałkański klient

Kiedy Abram Bretschneider pojawił się w Bielsku-Białej, zrobił dobre wrażenie na panu Fisherze, który prowadzi tutaj skład sukna. Co prawda klient zapłacił za towar wekslami, ale potem je wykupił. Poza tym był to dusza człowiek. Snuł piękne plany, że razem rozwiną interesy w Jugosławii. „Ta kraina – opowiadał – jest źle ubrana i spragniona bielskiego sukna na mundury".

Fisher padłby zapewne trupem na wieść, że jego najlepszy klient przystąpił do interesów bez grosza. Kupił od niego towar za weksel, sukno sprzedał za byle grosz, oddał, ile miał, potem znów wziął na weksel. Planował oskubać go na wielką skalę, nie zostawiając mu nawet nitki z sukna.

Niespodzianka w Zagrzebiu

Pewnego dnia Fisher dostał długo oczekiwaną wiadomość, że Jugosławia złożyła zamówienie na sumę 20 tysięcy złotych, a zysku będzie o jedną trzecią więcej. Kupiec zapalił więc cygaro i postanawił wysłać tkaniny na 35 tys. zł.

Bretschneider poparł tę decyzję, zaoferował pośrednictwo i dopilnowanie transportu do Zagrzebia. Fisher dał mu pełnomocnictwa, ale gdy sam dojechał na miejsce, w Zagrzebiu nie było już ani sukna, ani Bretschneidera.

Ale towar z Bielska owszem, był. Ktoś go zabrał, a nawet sprzedał. Fisher już miał lecieć na policję, gdy jakiś człowiek przekazał mu, że jego wspólnik został aresztowany jako jeden z zabójców króla Aleksandra. Każdy, kto się z mordercą kontaktował, pójdzie więc pod mur. Lepiej więc zniknąć z Zagrzebia i zapomnieć o pieniądzach.

Powrót królobójcy

Fisher szybko otrzeźwiał z żądzy zysku. Był gdzieś na Bałkanach, bez towaru i pieniędzy, miały go na oku jakieś draby. Wrócił natychmiast do Bielska, zawiadomił prokuraturę w Cieszynie. I tym razem to on przechytrzył Bretschneidera.

Oszust myślał bowiem, że zamknął usta Fishera na zawsze i ze ten będzie milczał jak grób. Po jakimś czasie wrócił więc do Polski, ale na granicy czekała już nań policja. Trafił do więzienia jako złodziej co prawda niecodzienny, ale jednak nie jako poszukiwany przez światową policję królobójca.

Grażyna Kuźnik

eprasa.pl 672399b9dc

Dziennik Łódzki
Czwartek, 8.08.2024

FOT. 123RF

Marcin Król: „Polskość" ujęta w stereotyp, w symbol, w narodową liturgię i narodowe wychowanie jest naszą rzeczywistością. Uznanie tej rzeczywistości umożliwia zmiany

Marcin Król: Gdzie jest Polska? Czym jest polskość?

- Rozważania nad polskością trzeba zacząć od własnego odruchowego stosunku do polskości - pisze nieżyjący już filozof, prof. Marcin Król w swojej ostatniej książce

Pewnych rzeczy wyjaśnić się nie da. Zgoda, wzruszenie ściskające gardło, kiedy pierwszy raz czytałem, jak Lauda wchodzi z błyskiem szabel do kościoła w Upicie, było zrozumiałe i należy „w polskiej ziemi" do uczuć niemal odruchowych. Ale ten dziecięcy spazm utrwalił się i Lauda już nie mogła mi być obojętna. Rozważania nad polskością, nad polskim czyśćcem i polskim niebem, nad polskością - sprowadzającą w dół czy raczej zamykającą mnie, nas wszystkich, w Zbarażu, w wielkim obozie obronnym, oraz nad polskością - wyzwaniem i szansą, jaką się ma rzadko, jaka zdarzyła się memu pokoleniu, jaka bywa raz na wiele lat, może raz na stulecie - te rozważania trzeba zacząć od własnego nie tyle intelektualnego, ile odruchowego stosunku do polskości, od opisu tego zanurzenia się w polskości, w owym lesie, w którym chroni się duchy, i zarazem w owidnokrężniającym błocie, od opisu życia między niebem a czyśćcem stereotypów.

Miłosz mówi o „podwójności przywiązania-odrazy, dumy-wstydu, miłości-nienawiści. Podwójność ta - pisze - występuje w wielu wariantach zawsze zawierających jakąś nierozwiązalną wewnętrzną sprzeczność (...). Warianty te polegają na układaniu w coraz to nowe kombinacje dwóch skrajnych postaw, rzadko dostrzegalnych w ich postaci czystej: lubi się naprawdę tylko swój kraj, ale wierzy się tylko w Zachód; lubi się naprawdę Zachód, ale wierzy się tylko w swój kraj". Otóż owidnokrężniające błoto pochodzi z listu Zygmunta Krasińskiego, który zajmował skrajną postawę w „postaci czystej": lubił tylko Zachód i wierzył tylko w Polskę. Z Knyszyna pisał: „Co za czas, co za słota, co za wicher, co za paskudztwa. Cały chory się czuję, a bardziej jeszcze na umyśle niż na ciele! Wieś, a słota i zimno - to rodzaj piekła. Owidnokrężniło mnie błoto i woda. Ach! To nie ule lipne Gueraud! To nie Sabaudii wąwozy! To nie Chaumony, to nie przecudowny Leman, to nie szczyt jurajski, to nie Dole zielone! To nie smugi, łąki, pola, wzgórza do Annecy doprowadzające!". Ale z Genewy pisał: „My, ośmielam się rzucić te słowa w twarz całej Europie i oszalałej Francji, i dumnej Anglii, my, choć uciskani, okuci w kajdany, więcej mamy sił żywotnych niż Francja i niż Anglia; bo nasze lasy mogą jeszcze dać schronienie duchom, podaniom i zjawom; bo my jeszcze mocno wierzymy w prawdę Bożą...".

Gdzie jest więc Polska? Czym jest polskość? Można naturalnie pytania te odrzucić, można sądzić, że z tego, że się jest Polakiem, że się jest „między swemi", nie wynika nic więcej niż z tego, że się jest Francuzem lub Amerykaninem. Można - ale jest to błąd i nie tylko w porządku intelektualnym, bo dla myślenia zawsze niebezpieczne jest nieliczenie się z rzeczywistością.

Wreszcie jest to strata szansy. „Polskość" ujęta w stereotyp, w symbol, w narodową liturgię i narodowe wychowanie jest przecież naszą rzeczywistością, a skoro tak, to muszę pod karą oddalenia się od rzeczywistości i zdania się na los niepowagi jakoś z polskością dać sobie radę.

Droga rozpoczyna się więc od uznania stereotypu polskości, odruchowo-obronnego polskiego patriotyzmu, za rzeczywistość. Od uznania polskości za Nieustający Zbaraż. Nie jest to bowiem ani błędny czy nawet skrajnie banalny pogląd tego lub owego, nie jest to otumanienie motłochu ani nie są to zjawy i majaki chorej wyobraźni. Są to fakty, jest to rzeczywistość Nieustającego Zbaraża Polskości. I dopiero uznanie istnienia tej rzeczywistości umożliwia dokonywanie zmian, ale na jej gruncie, umożliwia wycieczki ofensywne, przegrupowania taktyczne i - najważniejsze - przekształcenie Nieustającego Zbaraża w tętniące serce Europy, wyjście z rzeczywistości okopów do rzeczywistości ducha. Uznanie polskości za fakt nie może jednak zamieniać się w mizdrzenie się do niej. Trzeba się z nią liczyć, ale nie musi się jej kochać bezkrytycznie. A już na pewno nie należy łez płynących nam z oczu w chwilach narodowych uniesień brać za trunek, którym da się napoić nasze umysły.

Zanim jednak przystąpimy do szkicowania planów wycieczek, do drążenia w głąb i budowania wzwyż, opiszmy teren Nieustającego Zbaraża. Muszę przyjrzeć się jego obrońcom, ich sile i talentom, szczególnym właściwościom tej oblężonej twierdzy. Nieustający Zbaraż to bowiem potęga, o czym niejeden krytyk tej strategii, mędrek i sceptyk, człowiek wielkich idei i wielkiego ducha, poeta i myśliciel miał się okazję przekonać na własnej skórze. Autorów strategii ofensywnych było niewielu, a ich światła - światła przewodników wycieczek poza okopy Zbaraża - choć potężną rozpalane myślą, pobłyskują pojedynczo i z oddali. Ich doświadczenia są jednak bezcenne i będę musiał nieraz zwracać się do nich po radę. Do nich, więc do Mochnackiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Brzozowskiego, Gombrowicza i Miłosza oraz z odrobinę mniejszą dozą zaufania do Klaczki i Zdziechowskiego, Wyspiańskiego, Herberta i Kisielewskiego. Aby wszelako dobrze ich ofensywne strategie zrozumieć, muszę poznać dokładnie myśli, sztuczki i życie wewnętrzne Nieustającego Zbaraża.

Teren obozu warownego tej Nieustającej Reduty jest obszerny, a życie, jakie toczy się pośród fortyfikacji, wcale bogate. Oblężeni najbardziej interesują się historią i to historią niespełnioną. Wprawdzie wiedzą, że Traugutt został stracony, a Anders nie napisał ostatniego rozdziału, ale rozmawiają i piszą na te tematy bez końca i bez poczucia, że są to rzeczy nieodwracalne. Teren Nieustającej Reduty zabudowany jest dworami wiejskimi, poprzecinany drogami, którymi jeździ patrol powstańczy. Bardziej z lewej widzimy brodatych studentów, suchotników i katorżników oraz kilka paryskich kawiarni, z prawej panów z przyciętymi bródkami, w porządnych ubraniach, którzy rozważają sens i warunki ugody, środkiem łany zboża, a między nimi idzie Anioł z Tobiaszem. W tyle grupka konnych śpiewa „My pierwsza...", a grupka pieszych nieogolonych, w podniszczonych ubraniach, zawodzi nad ogniskiem „Rozszumiały się...". Z przodu, od strony kawiarni, krowy wychodzą na niezmeliorowaną łąkę, a płowowłose dziewczę sypie kurom ziarno. Obok grono młodych i strapionych kobiet słucha mężczyzny w okularach, który na tablicy wypisuje kredą cyfry oznaczające śmiertelność niemowląt w uboższych regionach kraju. Dookoła zaś całego terenu, po wałach, kroczy tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy w modlitewnym geście złożywszy ręce, śpiewają „Przed Twe ołtarze...".

Czy w Zbarażu toczy się jeszcze inne życie niż to ograniczone do obronnych działań, gestów i symboli? Bez wątpienia tak, chociaż dowody na to udaje się uzyskać, kiedy raz na lat kilkanaście obrońcy z poczuciem godności, poświęceniem, ale i chłodną kalkulacją, wylewają się poza okopy, zajmują jak najwięcej ziemi, by potem po kolejnej porażce wycofać się na dobrze im znany teren Reduty. Czy sama obrona nie jest dostatecznie ważna? Jest - bo bez niej nie byłoby polskości, polskość od dwu stuleci mieszka w Nieustającym Zbarażu. Ale czy właśnie na tym zamkniętym terenie, pośród - zdawałoby się - do cna zrytualizowanych myśli i wyglądów, pomników i pamiątek, nie ma źródeł ożywczych, zapasów energii ofensywnej? Sądzę, że są, może przykryte, może zapomniane, ale są. Zaś pierwszym jest samo wyzwanie, sama prowokacja, jaką stanowi dla umysłu istnienie Nieustającego Zbaraża - jego wielkość i małość. Poszukiwanie tych źródeł, poszukiwanie siły w słabości, energii w zrytualizowanym „zaleniwieniu", wielkiej wizji w kurczowej obronie, rzeczywistości duchowej w Polsce nierozumiejącej samej siebie będzie naszą treścią.

Jednym z twórców strategii ofensywnej był Gombrowicz. Nie pora jeszcze na rozpatrzenie propozycji pozytywnych, ale koniecznie musimy poszukać dobrego punktu obserwacyjnego, z którego widać okopy Nieustającego Zbaraża, na tyle jednak odizolowanego, by można było umknąć chociaż na chwilę od codziennej bieganiny defensorów. Gombrowicz i inni przewodnicy pisali na emigracji. Zastanówmy się nad korzyściami i utrudnieniami wynikającymi z tej decyzji, nad tym, czy ona sprzyja jasności widzenia i czy, sprzyjając, nie pozbawia kontaktu z rzeczywistością.

Jednym ze stałych motywów wszystkich rozmów z cudzoziemcami są niebezpieczeństwa emigracji. Opowiadają - zaniepokojeni z góry ewentualnymi zamiarami rozmówcy - jak trudno jest utracić kontakt z własnym społeczeństwem, z własną kulturą, która, mówią, smaczne owoce wydaje tylko na rodzimej ziemi. Jest to jedna z tych częstych sytuacji, kiedy porozumienie z cudzoziemcem staje się niemożliwe. Dostrzegłem to wyraźnie, kiedy zdałem sobie sprawę, że wszyscy moi przewodnicy istotną część życia spędzili na emigracji, z dala od „swoich", i że wiele ich ważnych utworów powstało także na emigracji. Że wreszcie, w wyjątkiem Maurycego Mochnackiego, była to emigracja w większym lub mniejszym stopniu z wyboru, chociaż jej charakter był za każdym razem odmienny.

Mochnacki, radykał 1831 roku, musiał oczywiście wyjechać razem z polskim wojskiem wycofującym się po upadku powstania przez Niemcy do Francji. Mickiewicz - nie będziemy się wdawać w moralistyczne i psychologiczne dociekania - podobnie jak Krasiński mógł jednak przyjechać do powstania i tego nie uczynił. Juliusz Słowacki wprawdzie wyruszył w powstańczej misji, ale jego powrót do kraju nie był wykluczony. Norwid wyjechał najzupełniej dobrowolnie, a Brzozowski mieszkał we Florencji, bo tak chciał. Na ostatek decyzji Miłosza i Gombrowicza nie można uznać za podjęte z przymusem. Mowa tu oczywiście cały czas o przymusie prawnopolitycznym, a nie o przymusie wynikającym z sytuacji osobistej, stanu zdrowia czy zrozumiałej, odruchowej niechęci do tego, co działo się w kraju.

KSIĄŻKA

Marcin Król
„Podróż romantyczna",
wyd. Iskry,
Warszawa 2024,
cena 59,90 zł

eprasa.pl 672399b9dc

0010987111

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 783-652-395

Kupię mieszkanie. Garaż. Kamienicę Gotówka, 794-450-907

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę w Łodzi.
Tel: 794 193 218

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka. Lombard, 42-658-86-44

POŻYCZKA lombardowa do 2.000 zł, 795-871-222, 604-177-110

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA w firmie zajmującej się dostarczaniem usług kurierskich, polegająca na załadunku i rozładunku przesyłek oraz sortowaniu. Miejsce pracy Dobra k. Strykowa. Możliwość zakwaterowania, transport pracowniczy, obiady pracownicze, umowa zlecenie, 28,50 zł za godz. + premia 1,50 zł za godz., doświadczenie niewymagane. Big Jobs sp. z o.o., nr KRAZ 27986, tel. 576 600 034, e-mail: support@bigjobs.pl

ZATRUDNIMY pracowników ogólnobudowlanych do docieplań oraz całe brygady
Tel: 504 701 232

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

Mycie kostki brukowej, 785-633-254

0011066008

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

Turystyka

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOPROMOCJA

Dziennik ŁÓDZKI

Nie przegap **piątku**

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
dzienniklodzki.pl

ona
- STRONA KOBIET -
Mocna strona kobiet

czytaj
stronakobiet.pl

REKLAMA 0011143938

WÓJT GMINY GRABICA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. z 2024 r., poz. 1145)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Grabicy oraz na stronie internetowej grabica.biuletyn.net **od dnia 8 sierpnia 2024 r.** został wywieszony do publicznej wiadomości wykaz budynku użytkowego stanowiącego własność Gminy Grabica położonego w Brzozie przeznaczonego do oddania w użyczenie na okres 5 lat na rzecz Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Brzoza i Okolice z przeznaczeniem na prowadzenie Niepublicznego Punktu Przedszkolnego „Akademia Maluszka" w Brzozie.

Wykaz ten został wywieszony na okres 21 dni.

Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości objętej wykazem można uzyskać w Urzędzie Gminy w Grabicy – Referat Inwestycji, Gospodarki Przestrzennej i Mienia Komunalnego (pokój nr 17 lub pod nr tel. 44 616-00-86).

eprasa.pl 672399b9dc

Porażka uczy znacznie więcej niż sukces

Katarzyna Pakosińska w „Dzień dobry TVN” Fot. Paweł Lacheta

Z ŻYCIA GWIAZD

Kayah
nie do poznania na zdjęciach
Piosenkarka udzieliła niedawno wywiadu magazynowi „Elle”. Rozmowie towarzyszyła sesja zdjęciowa Kayah na ulicach stolicy. Czytelnikom nie spodobały się jej efekty – ich zdaniem grafik przesadził z retuszem. „Coś tu poszło nie tak” – napisał jeden z nich. „Viki Gabor zmieszana z Justyną Steczkowską” – dodał drugi.

Rafał Mroczek
pielgrzymuje na Jasną Górę
Aktor nie ukrywa swojej wiary. Dlatego teraz pochwalił się w mediach społecznościowych, że wyruszył w pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Mroczek będzie szedł dziesięć dni. Początek okazał się trudny: pielgrzymi mierzyli się z deszczem. Nie przeszkodziło im to rozbić namiotów na łące i spędzić w nich noc.

Natalia Szroeder
miała trudniejszy rok
Od pewnego czasu w internecie krążą plotki, że piosenkarka rozstała się ze swoim partnerem – raperem Quebonafide. Para nie pokazała się razem od półtora roku. Teraz w wywiadzie dla Onet Radio Szroeder gorzko podsumowała ostatnie miesiące. – Jeżeli nawet wszystko się zgadza i jesteśmy zdrowi, to zawsze sobie człowiek znajdzie jakiś moment do posmucenia się. (...) Rzeczywiście, jakoś ten ostatni rok w ogóle w całości był takim rokiem trudniejszym. Pod wieloma względami – stwierdziła.
(GZL) Fot. Mariusz Kapała

W TELEWIZJI

Pretty Woman
Polsat Film, 21:00
Prostytutka Vivian (Julia Roberts) zostaje wynajęta przez Edwarda (Richard Gere), nieśmiałego i bogatego biznesmena. Siedem dni wystarczy, by Vivian i Edwarda połączyło coś więcej... Ta historia – jak to bajka – z prawdopodobieństwem nie ma wiele wspólnego. Ale opowiada nam się ją z ogromnym wdziękiem.

Sisi
Epic Drama, 21:30
Była ikoną, cesarzową i legendarną pięknością. Jej umiłowanie wolności i obietnica, że nada monarchii Habsburgów łagodniejsze oblicze, podbiły Europę. Serial z Dominique Devenport w roli Sisi to jej prawdziwa, pełna intryg historia.

Sekrety i grzeszki
TVN, 21:55
Ronny (Vince Vaughn) i Nick (Kevin James) to para najlepszych przyjaciół. Pewnego dnia Ronny jest świadkiem pocałunku, którym żona Nicka obdarza tajemniczego mężczyznę. Postanawia sprawdzić, czy przyjaciel padł ofiarą zdrady.

5 dni wojny
TVP 1, 23:30
Lato 2008 r. Reporter Thomas Anders (Rupert Friend) i kamerzysta Sebastian Ganz (Richard Coyle) dostają informację, że w Osetii Południowej może dojść do konfliktu. Wkrótce stają się świadkami walk między Gruzinami a separatystami.

KRZYŻÓWKA NR 123

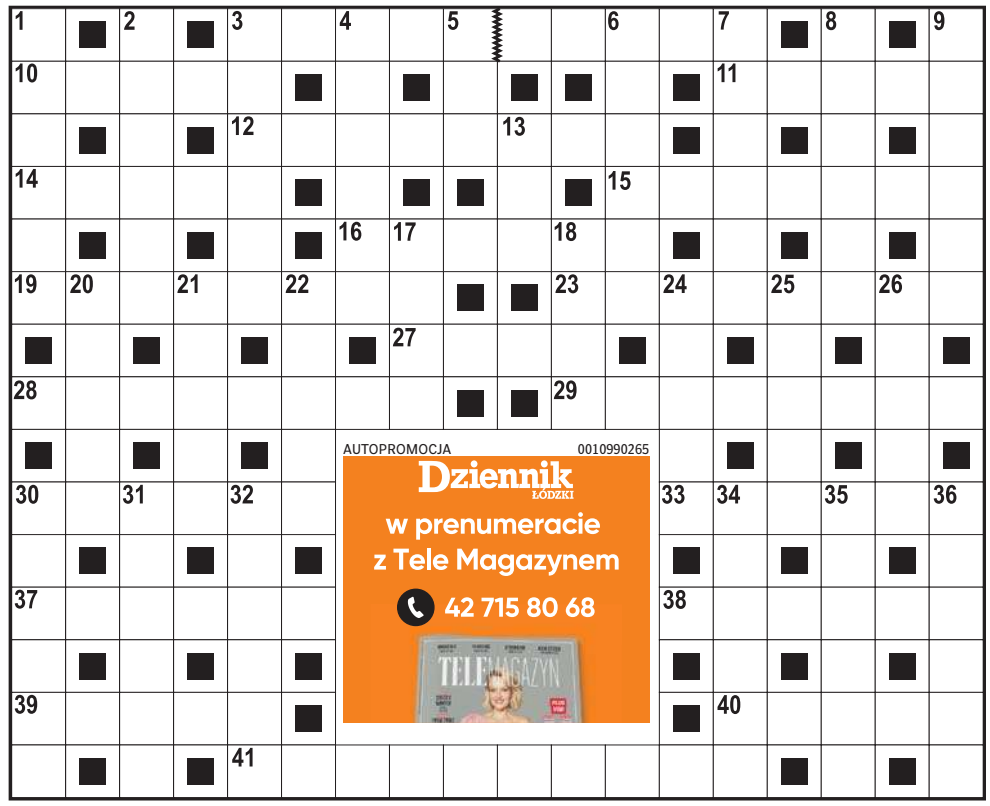

Poziomo:
3) wieje w polskich Tatrach,
10) na końcu greckiego alfabetu,
11) pierwotniak z nibynóżkami,
12) normy zachowania i postępowania,
14) Biała Dama w zamczysku,
15) wodospad na granicy USA i Kanady,
16) niewielka rola filmowa,
19) rodzaj luźnego żakietu,
23) magazyn na towary,
27) msza w świąteczne południe,
28) wytrawne wino czerwone,
29) ptaki o długich szyjach,
30) usuwane maszynką lub brzytwą,
33) morski głowonóg, kałamarnica,
37) gliniana podłoga w chacie,
38) posąg lwa z ludzką głową,
39) zalewane za skórę, by dokuczyć,
40) roślina siana przez stare panny,
41) utwór dramatyczno-komediowy.

Pionowo:
1) uznanie połączone z zachwytem,
2) internista lub ortopeda,
3) polski serial kryminalno-sensacyjny,
4) Tomasz, polski pięściarz,
5) … Charles, amerykański wokalista i muzyk.
6) stolica i największe miasto Angolii,
7) japoński pojazd jednośladowy,
8) drobne szczegóły, drobiazgi,
9) niezdarny człowiek, oferma,
13) miękki, srebrzysty metal,
17) powstrzymywanie się od jedzenia,
18) drewno, koks i węgiel,
20) … Rudnik, dziennikarka TVN,
21) włoski samochód dostawczy,
22) zespół dziewięciu muzyków,
24) fajansowy z uszkiem,
25) srebrny lub złoty dla sportowca,
26) stan upadku, zniszczenia,
30) sportowe zmagania atletów na macie,
31) rodzaj biszkoptowego ciasta zwiniętego w rulon,
32) mała ryba w puszce,
34) starogreckie naczynie na wino,
35) dwuzłotówka w portfelu,
36) „… i Ludmiła”, poemat Puszkina.

ROZWIĄZANIE NR 122

B	O	B	A	S	E	K	■	R	■	K	A	T	O	S	T	R	Y
E	■	A	■	P	■	A	N	E	T	A	■	A	■	W	■	Z	■
C	Y	N	G	I	E	L	■	M	■	M	A	J	D	A	N	E	K
I	■	T	■	S	■	O	S	I	K	A	■	G	■	R	■	K	■
K	R	U	S	Z	O	N	■	Z	■	S	T	A	R	Y	Ł	A	S
■	E	■	E	■	■	G	R	A	C	Z	■	■	A	■	I	■	■
I	N	T	R	U	Z	■	Ó	■	A	■	K	A	J	E	T	A	N
■	T	■	S	■	B	A	J	A	R	Z	■	■	Z	■	W	■	I
M	A	R	O	K	O							B	A	Ż	A	N	T
A	■	O	■	■	R							U	■	A	■	■	K
J	A	B	Ł	K	O							T	Y	R	A	D	A
Ą	■	E	■	■	W							E	■	Ó	■	A	■
T	U	R	N	U	S							L	A	W	E	T	A
E	■	T	■	■	K							K	■	K	■	E	■
K	O	S	Z	■	I	R	Y	T	A	C	J	A	■	A	L	K	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nie rzucaj dzisiaj słów na wiatr. Horoskop dzienny ostrzega, że jedno wypowiedziane za dużo może narazić Cię na przykre konsekwencje.
Ryby (19.02 - 20.03)
Jeśli nie wszystko będzie szło po Twojej myśli, poproś kogoś życzliwego o pomoc. Horoskop na dziś mówi, że nikt nie odmówi Ci wsparcia.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na czwartek wróży, że od Twojego zaangażowania będzie zależało powodzenie działań podejmowanych przez inne osoby.
Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś będzie próbował Tobą „dyrygować”. Horoskop dzienny wyraźnie ostrzega, że takie zapędy mogą zakończyć się karczemną awanturą.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Życie pisze Ci rolę osoby kreującej działania innych ludzi. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że bardzo dobrze się z niej wywiążesz.
Rak (22.06 - 22.07)
Nie odkładaj niczego na później. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że piętrzenie obowiązków może się odbić czkawką nie tylko Tobie...
Lew (23.07 - 22.08)
Po mistrzowsku zrealizujesz wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny mówi, że znajdziesz czas na pomaganie innym.
Panna (23.08 - 22.09)
Raczej nie możesz liczyć na zrozumienie dla swoich problemów. Horoskop na dziś zapowiada, że musisz zostać z nimi w pojedynkę.
Waga (23.09 - 22.10)
Nudą powieje wokół Ciebie niemal z każdego kąta. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że wieczorem położysz się wcześnie spać.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Zatroszczysz się dzisiaj o potrzeby innych osób. Horoskop dzienny przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia...
Strzelec (22.11 - 21.12)
Ludzie będą słuchać Cię z dużą uwagą. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy z nich poproszą nawet o radę w osobistej sprawie.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie wdawaj się w niepotrzebne dyskusje. Horoskop dzienny ostrzega, że jedna z nich może pogorszyć Twoje relacje z otoczeniem.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl

p.o. redaktora naczelnego **Mirosław Malinowski**

Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektora sprzedaży makroregionu **Tomasz Sendek**
Dyrektor sprzedaży oddziału **Kamila Łuczyńska**

Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 672399b9dc

Mamy dwa medale! Aleksandra Mirosław mistrzynią olimpijską! Aleksandra Kałucka z brązem!

Jakub Czyż
redakcja@polskapress.pl

Rekordzistka świata Aleksandra Mirosław zdobyła złoty medal igrzysk w Paryżu we wspinaczce sportowej na czas. W finale o 0,08 s pokonała Chinkę Deng Lijuan.

Na najniższym stopniu podium stanęła Aleksandra Kałucka. Mirosław znakomicie spisała się we wtorkowych kwalifikacjach, gdy biła dwukrotnie własny rekord globu. Teraz wynosi on 6,06 s. W środę w ćwierćfinale ścigała się z Hiszpanką Leslie Romero Perez. Osiągnęła czas 6,35, a rywalka 7,06. Na tym etapie przeciwniczką Kałuckiej (6,49 s) była Chinka Zhou Yafei (6,58). W półfinale Polki ścigały się ze sobą. Wynik Mirosław to 6,19, a Kałucka ustanowiła rekord życiowy 6,34. W finale walka była wyrównana. Mirosław miała czas 6,10, a Chinka 6,18. Kałuckiej brąz przyszedł nieco łatwiej, bo Indonezyjka Rajiah Sallsabillah popełniła błąd na początku. Polce wystarczył wynik 6,53. Rywalka miała 8,24. Wspinaczka na czas zadebiutowała w takiej formule na igrzyskach. W Tokio była częścią trójboju - oprócz niej do klasyfikacji zaliczano także bouldering i tak zwane prowadzenie. Bouldering to rozwiązywanie wspinaczkowych „problemów". Zawodniczy wspinają się bez zabezpieczenia, na niskich wysokościach, często w poziomie, ale chwyty na ścianie bywają bardzo trudne. Prowadzenie to wysoka ściana i na szczyt trzeba dostać się już przy asekuracji. Aleksandra Mirosław ma wąską specjalizację. Wspinaczka na czas. W Tokio biła na głowę wszystkich w tej konkurencji, ale w pozostałych dwóch była ostatnia. Nie miała w tej formule szans na medal. Zajęła i tak wysokie, czwarte miejsce. Ustanowiła też w swoim koronnym starcie rekord świata - 6,84. Zbawieniem było dla niej to, że w Paryżu „speed", czyli właśnie wspinaczka na czas, będzie miała swój osobny komplet medali.

FOT. PAP/EPA/DANIEL IRUNGU

W finale walka była wyrównana. Mirosław miała czas 6.10, a Chinka Zhou Yafei 6.18.Kałuckiej brąz przyszedł łatwiej, bo Indonezyjka Rajiah Sallsabillah popełniła błąd

W poniedziałek na olimpijskim obiekcie wspinaczkowym położonym na północ od Paryża, Mirosław dwukrotnie poprawiła rekord świata. Zrobiła to w obu biegach kwalifikacyjnych (najpierw 6.21, potem 6.06), które decydowały o rozstawieniu w następnej rundzie pucharowej. Tam też była jak błyskawica - 6.10. W rundzie pucharowej było siedem par. Zawodniczka, która wygrywała - przechodziła dalej. Do tej siódemki dołączyła najlepsza z przegranych. W najlepszej ósemce była też druga Polka - Aleksandra Kałucka. Ona też poprawiła w poniedziałek swoją życiówkę do 6.389 sekundy. Aleksandra Mirosław pierwszy krążek na imprezie rangi mistrzowskiej wywalczyła w 2013 roku, w kolebce zimowych igrzysk olimpijskich - francuskim Chamonix, zajmując 3. miejsce podczas ME. Rok później sięgnęła po srebro MŚ w hiszpańskim Gijon. Mirosław to dwukrotna mistrzyni świata we wspinaczce na szybkość (2018 Innsbruck i 2019 Hachioji) i dwukrotna złota medalistka mistrzostw Europy (Edynburg 2019 i Monachium 2022). W dorobku ma także kilka innych cennych krążków. Przygodę ze sportem zaczęła już w wieku siedmiu lat. Jako... pływaczka. Jednak w 2007 roku, inspirowana sukcesami starszej siostry Małgorzaty, spróbowała sił we wspinaczce sportowej. Pierwsze treningi na ściankach wspinaczkowych odbywała w Skarpie w Lublinie. Od 2014 roku reprezentuje barwy klubu KW Kotłownia Lublin. Sukcesy w rywalizacji seniorów zaczęła odnosić już w 2012 roku. Wówczas zwyciężyła po raz pierwszy w zawodach Pucharu Świata. Dzięki Aleksandrze Mirosław polska wspinaczka sportowa przeżyła apogeum popularności i przeżywa nadal. Na pytanie, jak zacząć swoją przygodę z tym sportem, odpowiada krótko: „Tak naprawdę wystarczy założyć sportowe buty, ubrać się strój sportowy i pójść na najbliższą ściankę wspinaczkową".©℗

Igrzyska olimpijskie. Program startów Polaków na czwartek

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W czwartek na uwagę zasługuje finał z udziałem polskich kajakarek na 500 metrów. W siedmioboju o jak najlepszą lokatę powalczy halowa wicemistrzyni świata i Europy Adrianna Sułek.

Kajakarki w składzie: Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol i Dominika Putto zajęły trzecie miejsce w wyścigu eliminacyjnym w konkurencji K4 500 m i bezpośrednio awansowały do finału igrzysk olimpijskich. Wygrały Nowozelandki przed Hiszpankami. Trzy lata temu na igrzyskach w Tokio Polki w tej konkurencji zdobyły brązowy medal.

Walkę o medal w siedmioboju rozpocznie Adrianna Sułek, w czwartek przewidziano trzy konkurencje. W eliminacjach biegu sztafet kobiet na 100 metrów wystąpi reprezentacja Polski a w półfinale na 1500 metrów pobiegną Klaudia Kazimierska i Weronika Lizakowska.

Na olimpijskich arenach w Paryżu Biało-Czerwoni zaprezentują się także w innych dyscyplinach: w kolarstwie torowym, pięcioboju nowoczesnym, zapasach i żeglarstwie.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Walkę o medal w siedmioboju rozpocznie Adrianna Sułek, czyli srebrna medalistka mistrzostw świata i Europy

KAJAKARSTWO

10:30 - C-1200 m K, eliminacje: Katarzyna Szperkiewicz 12:40 - C-1200 m K, ćwierćfinały: ew. Katarzyna Szperkiewicz 13:40 - K-4 500 m K, finał: Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol, Dominika Putto

LEKKOATLETYKA

10:05 - siedmiobój K, 100 m ppł: Adrianna Sułek-Schubert 10:25 - pchnięcie kulą K, eliminacje: Klaudia Kardasz 11:05 - siedmiobój K, skok wzwyż: Adrianna Sułek-Schubert 11:10 - sztafeta 4x100 m K, eliminacje: Polska 12:00 - 800 m M, repasaże: Mateusz Borkowski 19:35 - 1500 m K, półfinały: Klaudia Kazimierska, Weronika Lizakowska 19:50 - siedmiobój K, pchnięcie kulą: Adrianna Sułek-Schubert 20:55 - siedmiobój K, 200 m: Adrianna Sułek-Schubert

ZAPASY

11:30 - styl wolny, 57 kg K, 1/8 finału: Anhelina Łysak 12:50 - styl wolny, 57 kg K, ćwierćfinały: ew. Anhelina Łysak 18:55 - styl wolny, 57 kg K, półfinały: ew. Anhelina Łysak20:05 - styl klasyczny, 87 kg M, ew. Arkadiusz Kułynycz.©℗

REKLAMA
0011119626

eprasa.pl 672399b9dc

SPORT

www.sportowy24.pl

HORATIU PASCA NOWYM TRENEREM PIOTRCOVII.

44-letni szkoleniowiec pracował przez ostatnie lata w zespole CS Gloria 2018 Bistrita (rumuńska ekstraklasa). Pracę w klubie łączył do roku 2023 z prowadzeniem reprezentacji Rumunii do lat 19. W latach 2017-2019 był natomiast asystentemselekcjonera seniorskiej reprezentacji Rumunii.Drugim trenerem Piotrcovii będzie Agata Cecotka, która odpowiadała ostatnio za wyniki zespołu. **D**

FOT. PIOTRCOVIA/FB

KOLEJNI NOWI W LECHII. Lechia Tomaszów zaprezentowała nowych graczy. To już kolejna prezentacja nowych zawodników siatkarskiego pierwszoligowca.Tym razem są to mistrz Polski juniorów Filip Toma orazPiotr Kecher, który zostaje w zespole. **D**

ŁKS Łódź będzie walczył z Miedzią Legnia o pierwszą wygraną w meczu ligowym

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **ŁKS Łódź słabiutko rozpoczął pierwszoligowe zmagania. Zespół trenera Jakuba Dziółki zdobył w dwóch meczach zaledwie punkt, na sześć możliwych.**

To grupo poniżej kibicowskich oczekiwań. Pojutrze łodzianie staną przed szansą podreperowania skromnego dorobku punktowego. Zmierzą się na wyjeździe z Miedzią Legnica, której poczynaniami kieruje Ireneusz Mamrot, w przeszłości pracujący z zespołem z alei Unii 2, ale bez sukcesów. Nikt w ŁKS nie wspomina go więc ciepło. Legniczanie rozpoczęli sezon od remisu w Tychach z GKS 2:2 (1:0), następnie pokonali beniaminka ze Stalowej Woli 4:2 (3:0) i w minioną niedzielę polegli w Rzeszowie ze Stalą 0:1 (0:0). W Miedzi gra od niedawna były bramkarz Widzewa Jakub Wrąbel. Jego ojciec Sylwester, pochodzi z Zapusty pod Sieradzem, który w latach 80 i 90 grał w Warcie Sierad i był podstawowym pomocnikiem. ©℗

FOT. ŁKS ŁÓDŹ

Ełkeasiaków (białe stroje) czeka mecz w Legnicy

I LIGA

4. kolejka. Piątek (9 sierpnia): Arka Gdynia - Znicz Pruszków (20.30), Chrobry Głogów - GKS Tychy (18). **Sobota (10 sierpnia):** Górnik Łęczna - Polonia Warszawa (14.30), Miedź Legnica - ŁKS Łódź (19.35), Warta Poznań - Stal Stalowa Wola (17). **Niedziela (11 sierpnia):** Kotwica Kołobrzeg - Stal Rzeszów (17), Odra Opole - Wisła Płock (14.30), Pogoń Siedlce - Termalika Nieciecza (12). **Poniedziałek (12 sierpnia):** Wisła Kraków - Ruch Chorzów (12).

Wicelider tabeli zmierzy się z wicemistrzem Polski

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Śląsk Wrocław, który jest wicemistrzem Polski, zawita w niedzielę do Łodzi, aby rozegrać mecz z Widzewem, wiceliderem PKO Ekstraklasy.**

Drużyna trenera Daniela Myśliwca przystąpi do tego meczu. który rozpocznie się o godzinie 10.25, w doskonałych nastrojach. Trudno zresztą, żeby było inaczej, skoro w łodzianie nie zaznali w tym sezonie porażki,a w poprzedniej kolejce pokonali pod Wawelem Cracovię 3:1 (1:1). Do jedenastki trzeciej serii spotkań ekstraklasy wybrano, jak najbardziej zasłużenie, trzech widzewiaków Alvareza Imada Rondića oraz AntoniegoKlimka.

Wrocławianie prowadzeni przez trenera Jacka Magierę rozegrali dotychczas dwa mecze w PKO Ekstraklasie i szału nie było. Zremisowali u siebie z Lechią Gdańsk 1:1 (0:1) i polegli w Gliwicach z Piastem 0:2 (0:2).

FOT. ANDRZEJ BANAS/GAZETA KRAKOWSKA

Tak się walczy w PKO Ekstraklasie. Widzewiacy Mateusz Żyro i Marcel Krajewski w pojedynku z graczem Cracovii

Zaplanowane na minioną niedzielę spotkanie z Radomiakiem przełożono za względu na udział wrocławian w eliminacjach Ligi Konferencji. W czwartkowy wieczór wrocławianie zmierzy się w Szwajcarii z FC Sankt Gallen.

Naszym zdaniem faworytem spotkania będą rozpędzeni gospodarze, którzy przygotowują się do tego meczu trenując na Łodziance, natomiast w piątek mają zajęcia na swoim stadionie. W minionym sezonie łodzian ie przegrali na Piłsudskiego ze Śląskiem 0:2 (0:1) i na wyjeździe 1:2 (0:0). Fani łódzkiej drużyny czekają na ekstraklasowe zwycięstwo swoich ulubieńców z zespołem ze stolicy z Dolnego Śląska od 17 lutego 2023 roku. Tego dnia widzewiacy triumfowali na swoim obiekcie 1:0, po golu Kristoffera Hansena tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego. Norwega nie ma już w Łodzi, bo reprezentuje obecnie barwy mistrza Polski Jagiellonii Białystok.Tymczasem Korona Kielce ma nowego trenera, a został nim 63-letni Jacek Zieliński, pracujący poprzednio w Cracovii. Zastąpił Kamila Kuzerę, choć przez kilka ostatnich dni za wyniki zespołu odpowiadał Mariusz Arciszewski. Kielczanie zdobyli dotychczas tylko punkt i zamykają ekstraklasową tabelę. ©℗

PKO EKSTRAKLASA

4. kolejka. Piątek (9 sierpnia): Raków Częstochowa - Lech Poznań (20.30), Radomiak-Górnik Zabrze (18). **Sobota (10 sierpnia):** Korona Kielce - Cracovia (17.30), Pogoń Szczecin - Stal Mielec (20.15). **Niedziela (11 sierpnia):** Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin (14.45), Puszcza Niepołomice - Legia Warszawa (17.30), Widzew Łódź - Śląsk Wrocław (20.15). **Poniedziałek (12 sierpnia):** Piast Gliwice - Katowice (19).

Trzecioligowy Pelikan Łowicz rozpoczął sezon od pechowej porażki z drużyną z Łomży

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzecioligowy sezon już wystartował. Pelikan Łowicz rozpoczął rywalizację w grupie pierwszej pechowo, bo od porażki na własnym boisku z ŁKS Łomża.**

Podopieczni trenera Pawła Jakóbiaka przegrali 0:1, tracąc gola tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego. Trenerem zwycięskiego zespołu, który wymieniany jest w gronie faworytów do mistrzostwa, jest Marcin Płuska, w przeszłości szkoleniowiec między innymi łowiczan

W przerwie letniej w ekipie Pelikana doszło do wielu zmian kadrowych. Bez wątpienia największą stratą jest odejście do Unii Skierniewice Szymona Sołtysińskiego, który strzelił w minionym sezonie 21 goli walnie przyczyniając się do zajęcia przez łowiczan siódmego miejsca w tabeli końcowej. W o becnych rozgrywkach raczej trudno będzie powtórzyć tamten wynik. Dodajmy, że do Skierniewic przeniósł się także Eryk Woliński. Łowiczanie nie powinni mieć jednak większych kłopotów z zajęciem miejsce w środku ligowej tabeli. Jeśli chodzi o zmiany kadrowe, do Pelikana przybyli Piotr Basiuk (Legionovia Legionowo), Adrian Dudziński (Unia Skierniewice), Bartosz Gapys (Żyrardowianka Żyrardów), Mikołaj Jasiński (Varsovia Warszawa, Ernest Kurzawa (Widzew II Łódź), Sebastian Starbała (Widzew II Łódź). Antoni Ślazewicz (Champion Warszawa) oraz Patryk Czarnowski (Olimpia Grudziądz).

FOR. PELIKAN ŁOWICZ

Pelikan Łowicz przed sezonem 2024/2025. Górny rząd od lewej: Adrian Dudziński, Jakub Kłąb, Jakub Świdrowski, Bartosz Winkler, Adrian Olpiński, Sebastian Starbała, Mikołaj Jasiński, Antoni Ślazewicz. Środkowy rząd od lewej: Bartosz Gapys, Bartosz Woder, Patryk Czarnowski, Mateusz Wlazłowski, Patryk Orzeł, testowany, Marek Grądzki, Jakub Pawlicki, Patryk Papuga (masażysta). Dolny rząd od lewej: Jakub Rychlewski, Piotr Basiuk, Bartosz Dziemidowicz, Radosław Domińczak (kierownik zespołu), Paweł Jakóbiak (trener), Robert Nowogórski (trener bramkarzy), Kacper Falkowski, Ernest Kurzawa

Z Pelikanem rozstali się: Remigiusz Borkała (szuka klubu), Maksymilian Czeczko (Jagiellonia II Białystok), Jakub Garnysz (Broń Radom), Kajetan Jendryczko (szuka klubu), Kamil Łojszczyk (Mszczowianka Mszczonów), Patryk Pomianowski (Zryw Wygoda), Szymon Sołtysiński (Unia Skierniewice), Artur Sójka (Warta Sieradz), Kacper Śladowski (szuka klubu), Eryk Woliński (Unia Skierniewice) i Szymon Zagajewski (Zryw Wygoda).

Dodajmy, że prezesem klubu jest Zbigniew Czerbniak, niegdyś znakomity piłkarz, wychowanek zresztą klubu z Łowicza, który grał w II lidze w Górniku Łęczna oraz KSZO Ostrowiec Świętkorzyski. Bogatą karierę zakończył natomiast w klubie z Łowicza. Kierownikiem zespołu jest Radosław Domińczak.

PUCHAR STAROSTY

W najbliższą niedzielę (11 sierpnia) poznamy zdobywcę Pucharu Startosty Powiatu Skierniewickiego. Na boisku w Sierakowicach Lewych zmierzą się dwie drużyny, które czeka rywalizacja w grupie czwartej Klasy Okręgowej Kipsta. Będą to Juvenia Wysokienice oraz Jutrzenka Drzewce. Trenerem tego drugiego zespołu jest st. bryg. Krzysztof Supera, jednocześnie selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski strażaków, która ma na swoim koncie wiele prestiżowych sukcesów, łącznie z medalami mistrzostw świata i Europy.

W półfinale Juvenia pewnie pokonała GKS Głuchów 5:0 (1:0). Jutrzenka wygrała natomiast z Sierakowianką Sierakowice 3:0 (2:0). ©℗

eprasa.pl 672399b9dc